Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 5000 Mp.
Miesięcznie	Marek 95.000	Marek 85.000	Marek 95.000	Marek 200.000	Marek 85.000	

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 214. Poniedziałek, dnia 15. Października 1923 r. Rok XXX.

Straszny wybuch w cytadeli warszawskiej.

Spowodowała go zbrodnicza ręka.

28 osób zabitych, 40 ciężko rannych.

Warszawa. (PAT). W dniu dzisiejszym około godziny 9-tej rano nastąpił **wybuch prochowni na obszarze Cytadeli.** W prochowni tej znajdowały się **znaczne ilości ładunków prochu.** Wskutek katastrofy, jak dotychczas stwierdzono, **straciło życie 28 osób cywilnych i wojskowych, ciężko rannych zostało około 40 osób, zaś większa ilość osób lekko rannych.**

Władze, które natychmiast po wybuchu zjawiły się na miejscu wypadku, zarządziły wszelkie środki ratunkowe, oraz wydały bezzwłocznie polecenia, mające na celu zapobieżenie rozszerzeniu się niebezpieczeństwa. Dochodzenia wdrożone celem wykrycia przyczyn wybuchu wskazują na to, że

wybuch wywołany został wskutek działania zbrodniczej ręki.

Rząd podziela oburzenie całego społeczeństwa z powodu tej potwornej zbrodni, oraz współczucie społeczeństwa dla ofiar katastrofy. Natychmiast po dzisiejszym rannym wybuchu udał się p. minister kolei żelaznych Nosowicz na dworzec gdański, oraz na most kolejowy, celem stwierdzenia, czy urządzenia kolejowe i most nie zostały wskutek wybuchu uszkodzone. Pan minister stwierdził, że na dworcu gdańskim uszkodzenia, wywołane siłą prądu powietrza, są bardzo małe, co do mostu zaś to specjalna komisja wydziału budowy mostów Ministerstwa kolei żelaznych skonstatowała, że **most jest nienaruszony i wcale nie ucierpiał.** W pierwszej chwili po wybuchu, aż do chwili przybycia komisji, zarządzono zmniejszenie chyżości pociągów, biegnących przez most. Ruch kolejowy nie został ani przez chwilę wstrzymany i odbywa się dalej bez przeszkody.

WRAŻENIE W STOLICY.

Warszawa. (Telef. wł.) Całe życie stolicy pozostaje **pod wrażeniem wybuchu prochowni,** jaki zaszedł o godz. 9 z rana. Całe miasto parę minut po 9 zadrżało od wstrząśnienia. Zatrzęsły się domy, **zaczęły lecieć gęsto szyby z okien, raniąc w rozmaitych stronach miasta przechodniów.** Zdarzały się nawet wypadki, jak np. w kościele OO. Karmelitów, że **pęd powietrza rzucał dzieci na ziemię,** będące na uroczystem nabożeństwie z powodu rocznicy Ks. Konarskiego i Komisji Edukacyji Narodowej.

W kilku miejscach pod wpływem huku **wybuchła w kościołach panika.** Ponadto nad miastem od strony północnej ukazał się **szary tuman dymów.** W chwilę później stało się powszechnie wiadomem, że nastąpił wybuch w cytadeli.

AKCJA RATUNKOWA.

Natychmiast na miejscu wypadku zjawił się min. Szeptycki, gen. Kucharzewski, komendant miasta gen. Skrzyński, pogotowie ratunkowe, straż pożarna, policja i t. d. Już koło godziny 9 i pół zaczęły przybywać **pierwsze automobile z rannymi,** które płynęły przez miasto Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem i innymi ulicami. Policja stała na wysokości zadania, wstrzymując tłumy, idące ku cytadeli, utrzymując znakomicie ruch na głównych ulicach, któremi przemykały **automobile i dorożki z rannymi.** Momentalnie zarekwirowano automobile nawet prywatne i używano je do odwożenia ofiar. Dziesiątki automobilów przejeżdżało pospiesznie z opatrunkami i z opatrzonymi. Poszkodowani byli przeważnie ranni w głowę.

W półtorej godziny po wypadku na ulicach miasta pojawiły się pierwsze dodatki pism, które **wyjaśniły przyczyny wybuchu.**

Na MIEJSCU KATASTROFY.

Korespondent Wasz miał możność zwiedzenia **miejsca katastrofy.** Wypadek zaszedł w sobotę, w czasie szabasu. Wskutek tego sklepy żydowskie były zamknięte i zabite deskami. Drogi dojazdowe, ul. Jerozolimska, wiodąca do Cytadeli, i inne były zawalone tłumami. Patrole policyjne w miarę zbliżania się do Cytadeli stawały się coraz gęstsze. Za most kolejowy koło dworca gdańskiego wstęp do Cytadeli utrudniony; nie dopuszczały do cytadeli straże wojskowe. Katastrofa wydarzyła się **za t. zw. X. pawilonem.** W miarę zbliżania się do miejsca katastrofy coraz **widoczniejsze ślady wybuchu,** wybite szyby, opadłe tynki, a około samej cytadeli budynki **ucierpiały bardzo wiele, gdzieniegdzie pokiereszowane dachy,** a niemal wszędzie, zwłaszcza bliżej, porozbijane szyby. Sam X. pawilon stanowi zabudowanie, jak wiadomo, czteroboczne. Trzy strony tego budynku były zamieszkane przez rodziny urzędników wojskowych i tam także mieszka komendant placu. Jedynie ta strona, która nie była zamieszkana, gdzie są cele historyczne Traugutta, Okrzei i innych, została nie tknięta. Jedynie wybuch zgiął całkowicie dach blaszany. Natomiast **wszystkie inne części X. pawilonu zostały bardzo silnie uszkodzone.** Już pralnia, znajdująca się przed X. pawilonem **została zdemolowana,** tak, że jedynie **pozostał z niej dach i mury.** X. pawilon i stojący od niego niedaleko t. zw. „numer 82“, zawierający fabrykę mundurów, **ucierpiał najbardziej.** W fabrykach pracuje około 600 kobiet. Gdy się spogląda na podwórze, widzi się tu **zupełne rumowisko.** Niema tu ani jednego okna, bo siła wybuchu wszystkie wyrzuciła na ziemię. **Wewnątrz tynk odarty, rzeczy zniszczone.** Jednakże ocalały wszystkie materjały. **Kap. Kwiatkowski,** komendant pracowni, informuje mnie, że wybuch **pochłonął trzy ofiary cywilne i więcej rannych.**

Za tymi obu budynkami, stojącymi na pewnem wzniesieniu, prowadzą sztachety żelazne, a niżej nich wiedzie droga okólna. Za tą znajduje się fort numer 1, **który zawiera pyroksylinę.** Naokoło tego fortu w okolu mieszczą się ładunki amunicyjne. Wybuch nastąpił w forcie numer 1, **zniszczył częściowo framugi murów i składy amunicyjne,** leżące od miejsca wybuchu zaledwie o kilkanaście kroków, na szczęście **nie spowodował tam eksplozji.** O jakich 30 kroków od miejsca wybuchu położony budynek szkolny został nietknięty, jedynie przysypany gruzem. Najsurowiej obszedł się wybuch ze ścianą zewnętrzną X. pawilonu. Zniszczył go tak, iż **zburzył cały kompleks pokojów mieszkalnych, zwróconych ku fortowi.** Zawaliły się one z wysokości dwóch pięter i **zasypały znajdujących się tam mieszkańców.**

Byłem w pokoju — dodaje korespondent na z — z którego wykopano zrana 3 trupy. **Gruzu w pokoju było prawie na metr.** Z pod gruzów wyglądały resztki urządzenia mieszkalnego, jak maszyna do szycia, szczotki, książki, albumy, fotografia tej właśnie osoby, która zginęła.

Oprowadzający oficer oświadczył, że w najbliższym czasie rozpocznie się ponowne odkopywanie

wszelkiego gruzu; niewiadomo, czy nie znajdą się jeszcze pod nim ofiary. Korytarz zawalony był cegłami, które pospadały z piętra tak dalece, że zasypały one podłogę do wysokości pół metra. Stanąwszy na rumowiskach, widać było znakomicie miejsce katastrofy. Wówczas, w południe, sytuacja była już opanowana. Wszędzie straże wojskowe, wszędzie gorliwa praca około odkopania gruzów. Wśród pracujących mnóstwo osób z zabandażowanemi głowami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, katastrofa była wynikiem jakiegoś aktu zbrodniczego. Opowiadano tylko, że widziano jakiegoś mężczyznę, który coś zaświecał, poczem nastąpił wybuch. Śledztwo prowadzone jest gorliwie, jednakże zarówno władze śledcze, jak i wojsko odmówiło, rzecz zrozumiała, wszelkich wyjaśnień. W mieście wielkie przygnębienie.

STRATY.

Warszawa. (AW) Straty, poniesione przez wybuch, są olbrzymie. W obrębie Cytadeli wybuch zniszczył szereg budynków i materjał wojenny. Maszt radiostacji wojskowej został uszkodzony, jak również aparaty nadawcze. Wskutek tego wojskowa radiostacja przestała funkcjonować. W samem mieście, poza wybitemi szybami, uszkodzeń niema.

SEJM WOBEC KATASTROFY.

Na godzinę 11 przed południem było zwołane posiedzenie Sejmu, jednakże marszałek Senatu i marszałek Sejmu wyjechali na miejsce wypadku, jakoteż szereg posłów. Po powrocie marszałka i posłów, odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem zadecydowano na znak żałoby odbyć tylko posiedzenie manifestacyjne. O godz. 1 w południe posłowie zebrali się w sali sejmowej, gdzie marszałek Sejmu Rataj w krótkich słowach uwiadomił posłów o strasznej katastrofie i zakomunikował, że według dotychczasowego dochodzenia liczba ofiar sięga 28 zabitych, 40 ciężko rannych, a około 150 lżej rannych i wyraził ofiarom wypadku w swojem i Sejmu imieniu żywe współczucie. Następnie na znak żałoby zamknięto posiedzenie Sejmu, wyznaczając następne na wtorek.

Straszna katastrofa, która pochłonęła tyle ofiar, okrywa żałobą całą Polskę. W nieszczęściu, jakie spotkało stolicę państwa, jednoczą się wszyscy obywatele, składając wyrazy współczucia rodzinom nieszczęsnych ofiar. Ale ze współczuciem dla tych, którzy najbardziej ucierpieli, łączy się oburzenie na sprawców tej zbrodni. Według bowiem dotychczasowych doniesień, wybuch spowodowała zbrodnicza ręka. Niewątpliwie wybuch w cytadeli jest dziełem spisku komunistycznego. Opinja publiczna domagać się musi od rządu jak najenergiczniejszego śledztwa w tej sprawie, by sprawcy zamachu zostali wykryci. Ale obok tego śledztwa winna wyjść z łona Sejmu inicjatywa do zbadania, czy w ochronie prochowni warszawskiej nie było zaniedbań i czy władze wojskowe spełniły swój obowiązek. Winnych zaniedbań, jeśli ich wskaże śledztwo, należy pociągnąć do odpowiedzialności.

Likwidacja strajku na G. Śląsku.

Katowice. (PAT). Ruch strajkowy na Górnym Śląsku wszedł w fazę likwidacji. Strajkujący wrócą prawdopodobnie w najbliższych godzinach do pracy. Pertraktacje, prowadzone w Katowicach przez przedstawicieli rządu, przybyłych z Warszawy, przy współudziale władz miejscowych, wydają pomyślne rezultaty. Żądania pracowników państwowych uwzględniono w granicach, ustalonych uchwałami Rady ministrów tak co do pracy, jak i co do aprowizacji w naturze. Ruch osobowy i pospieszny w dniu wczorajszym odbywał się prawie w normalnych rozmiarach. Nadto uruchomiono pięć pociągów towarowych. Pewne próby przeszkodzenia w pracy zostały w spokojny sposób zlikwidowane. Pracownicy pocztowi postanowili przystąpić do pracy, przyczem zaznaczyć należy, że nawet w czasie strajku przesyłki pocztowe urzędowe i prywatne w znacznej części zostały doręczone.

Wszystkie trzy związki zawodowe, a więc Związek klasowy, zawodowe Zjednoczenie polskie, oraz Związek chrześcijańsko-demokratyczny, wydały odezwy, wzywające do powrotu do pracy. Natomiast komuniści wydali odezwę, wzywającą strajkujących do wytrwania w dalszym oporze, oraz przeprowadzenia strajku generalnego. Na ogół zaznaczyć należy, że komuniści rozwinęli wśród mas strajkujących żywą działalność, przyczem stwierdzono pewien przypływ ich sił z poza Górnego Śląska. Nagół spokoju i porządku publicznego nigdzie nie zakłócono.

Katowice. (AW) W sprawie strajku w Katowicach dowiadujemy się następujących szczegółów: 40 procent robotników kolejowych powróciło już do pracy, wobec czego ruch kolejowy, towarowy i osobowy został częściowo podjęty. Urzędy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne funkcjonują normalnie, natomiast robotnicy kopalń i hut strajkują w dalszym ciągu. Związek powstańców wydał do swoich członków odezwę, wzywającą do trzymania się w pogotowiu i do energicznej akcji w razie ewentualnych sabotażów.

Z chaosu w Niemczech.

Ustawa upoważniająca przyjęta.

Berlin. (PAT) Reichstag przyjął ustawę o upoważnieniach. Za ustawą głosowało 316 posłów przeciw 24, od głosu wstrzymało się 7 posłów.

Berlin. (PAT) Ustawa o upoważnieniach uzyskała wczoraj w Reichstagu potrzebną większość dwóch trzecich głosów. Przed imiennem głosowaniem niemieccy narodowcy i komuniści opuścili salę. Bawarska partja ludowa pozostała na sali. Socjalni demokraci byli zebrani prawie w komplecie. W głosowaniu tylko kilku posłów nie wzięło udziału. Jak podnoszą dzienniki, zwróciło uwagę, że Stinnes i Voegler oddali przy głosowaniu niebieskie kartki, t. j. wstrzymali się od głosowania. Wynik głosowania powitało kilku posłów okrzykami: Pfuj, na co większość odpowiedziała żywymi oklaskami. Wielu posłów złożyło Stressemannowi gratulacje.

Plan sanacyjny.

Berlin. (AW). Według ostatnich wiadomości, rząd niemieckich przystąpił już do wprowadzenia w życie planowanych środków sanacji stosunków w Niemczech w drodze rozporządzeń, do których upoważnia go § 48 konstytucji. W dniu wczorajszym podpisał prezydent rzeszy dwa pierwsze takie zarządzenia, przedłożone mu przez ministra finansów. Jedno z nich reguluje sprawę przewartościowania podatków na podstawę złotą. Wszystkie odtąd podatki będą uiszczane w złocie. Drugie rozprządzenie zawiera dyrektywy co do ograniczeń wydatków państwowych. Minister finansów otrzymuje w tej sprawie specjalne i daleko idące pełnomocnictwa. Opracowano też plan akcji oszczędnościowej.

CENY W BERLINIE.

Berlin. (PAT). Mimo, że interwencja Banku Rzeszy spowodowała chwilowe powstrzymanie zwyżki kursu dolara, cena chleba bezkartkowego, dwufuntowego, podniosła się dzisiaj na 345 miljonów. Za jednorazowy przejazd tramwajem płaci się 20 miljonów marek. Jedno jajko 60 miljonów, mięso 5 miljardów za 1 kg.

Zaburzenia głodowe.

Berlin. (AW) W związku z nowym spadkiem marki niemieckiej i zwrostem drożyzny z całych Niemiec dochodzą wiadomości o zaburzeniach strajkach i demonstracjach głodowych, niezadowolenie ludności skoncentrowało się głównie na sklepach żywnościowych drogą rozbijania wystaw i rabowania zawartości sklepów. W Kolonji doszło do starć z policją, która usiłowała rozpędzić wzburzone tłumy. Wiele osób rannych.

Berlin. (AW). Jak donoszą tutejsze pisma, w ostatnich dwóch dniach przyszło nietylko do zaburzeń drożyźnianych w Kolonji, ale jedna z dzielnic Berlina była świadkiem tego rodzaju demonstracji. Mianowicie w północno-zachodniej części Berlina przyszło wczoraj do ponownych demonstracji przed budykiem policji. Demonstranci znieważyli przy tem czynnie policję, która zmuszona została do użycia białej broni. Donoszą z Wiesbaden o zaburzeniach bezrobotnych. Powodem ich była beznadziejna sytuacja aprowizacyjna i niesłychana drożyzna. Takie same wiadomości nadchodzą i z Elberfeld.

Walki nacjonalistów bawarskich.

Berlin. (AW). Jak donosi „Berliner Tageblatt" z Weimaru, na granicy między Turyngją a Bawarją, w pobliżu miejscowości Hirschberg, przyszło do regularnej potyczki między bawarskimi narodowymi socjalistami a policją turyngską. Onegdaj nad granicą zebrały się większe siły bawarskich nacjonalistów, uzbrojone w karabiny maszynowe i miotacze min. Rząd turyngski zarządził wydatne wzmocnienie posterunków granicznych.

Nowa nota niemiecka.

Paryż. (AW). Według doniesień z Berlina, rząd niemiecki przygotowuje obecnie nową notę w sprawie reparacyjnej. Nota ta skierowana będzie do wszystkich sprzymierzonych, zwróci się z nią jednakże rząd niemiecki do komisji reparacyjnej. Ten nowy krok rządu berlińskiego uchodzi w Paryżu za dowód tendencji, by przerwać toczące się obecnie w Zagłębiu rokowania przemysłowców z władzami okupacyjnemi.

Krwawe starcie z bezrobotnymi w Zagłębiu.

Düsseldorf. (PAT). Sytuacja w zagłębiu Ruhr staje się coraz bardziej krytyczną. 5000 bezrobotnych obległo magistrat. Na skutek wielokrotnego wezwania burmistrza, generał Simon wysłał odddział wojska francuskiego celem zabezpieczenia gmachu magistratu i radnych.

Düsseldorf. (PAT). Donoszą ze Solingen, że 10.000 bezrobotnych splądrowało magazyny. Policja dała ognia, przyczem 11 osób zostało zabitych, a 35 rannych. Z Hösch donoszą, iż 2000 bezrobotnych oblega zarząd miasta. Wskutek strzałów policji zginęła 1 osoba, a 10 jest rannych.

Zaprzeczenie kłamstw „Czasu" i „Kurjera Polskiego".

Warszawa. (PAT). W związku z informacją, jakoby skarb państwa wypłacił senatorowi Hammerlingowi 1000 funtów szterlingów tytułem zwrotu kosztów podróży zagranicznej, gabinet ministra skarbu komunikuje, że senator Hammerling odbył podróż zagraniczną, w której towarzyszył p. ministrowi skarbu na własny rachunek, suma jednak 1 tysiąca funtów szterlingów przekazaną została do Londynu ministrowi Kucharskiemu na pokrycie kosztów jego własnej podróży. Z przekazanej sumy wydał wreszcie pan ministers skarbu zagranicą na wszystkie koszta podróży tylko drobną sumę.

Trudności w rokowaniach pol.-gdańskich.

Gdańsk. (PAT). Podjęte w środę rokowania polsko-gdańskie nie doprowadziły do uzgodnienia zapatrywań, które mogłoby stanowić punkt wyjścia dla rozpatrzenia poszczególnych postanowień, leżących zarówno w interesie Polski, jak i Gdańska. Wobec tego stanu rzeczy wyjeżdża dzisiaj do Warszawy z ramienia senatu gdańskiego senator Jewelowski, a z ramienia komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej radca Stefan Lalicki, celem prowadzenia dalej rokowań wspólnie z kompetentnymi czynnikami w Warszawie.

Zatarg francusko-szwajcarski.

Berno. (PAT) Decyzja rządu francuskiego przesunięcia granicy celnej od dnia 10 listopada na granicę terytorjalną francusko-szwajcarską, znosząca w ten sposób aktem jednostronnym strefę wolną, wywarła w szwajcarskich kołach oficjalnych nieprzychylne wrażenie. Rada Związkowa będzie dzisiaj obradować nad sytuacją, która z powodu tej decyzji wytworzyła się dla Szwajcarji. Wprowadzenie w czyn tej decyzji oznaczałoby pogwałcenie praw, przysługujących konfederacji szwajcarskiej na podstawie umów z roku 1815 i 1816. Zawiadamiając o swoim proteście, rząd berneński zażądał od rządu francuskiego, aby ten ostatni zechciał poddać kwestje sporne rozpatrzeniu stałemu trybunałowi sprawiedliwości w Hadze.

Z piątkowej sesji Sejmu.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania z piątkowych obrad Sejmu podajemy za PAT'em następujące szczegóły:

Po oświadczeniu posła **Kozickiego**, który w imieniu Zw. Lud. Nar. wyraził rządowi pełne zaufanie, uzasadnione wobec racjonalnej i celowej jego polityki, przyczem wywody swe oparł na głębokiem podłożu ogólno-narodowem, zabrał głos pos. **Thugutt**. W długiej mowie, pełnej ataków na rząd i stronnictwa ten rząd popierające, omawiał m. in. sprawę rzekomych rugów partyjnych w urzędach. Następnie skierował pod adresem rządu szereg ogólnikowych zarzutów co do jego polityki wewnętrznej i skarbowej. W podobnym tonie utrzymane było przemówienie pos. **Stankiewicza**, który uskarżał się na rzekomo wrogie stanowisko rządu do organizacji białoruskiej. Trzeci mówca opozycyjny pos. **Thon** uzasadniał nagłość wniosku nagłego w sprawie „tajnego“ okólnika ministra oświaty co do numerus clausus.

W tej sprawie zabrał głos **min. Głąbiński** i stwierdził, że żadnego tajnego okólnika nie wydawał, a upoważnienie dla uniwersyteckich Rad wydziałowych co do ograniczenia liczby słuchaczy, nastąpiło na skutek obowiązujących ustaw. **Nagłość wniosku pos. Thona odrzucono.**

Pos. **Smulikowski** uzasadniał nagłość wniosku o wybranie komisji sejmowej dla zbadania stosunków w szkolnictwie i postępowania Ministerstwa oświaty. **Izba 199 głosami przeciw 163 nagłość odrzuciła.**

Pos. **Szczerkowski** uzasadniał nagłość wniosku w sprawie kryzysu w przemyśle włókienniczym. Obecnie wielkie tkalnie zredukowały pracę do dwóch, względnie trzech dni w tygodniu, na czem cierpi 160.000 robotników. Nagłość wniosku przyjęto.

Pos. **Czapiński** uzasadniał nagłość wniosku o represjach prasowych. **Nagłość odrzucono.**

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

Wiadomości gospodarcze.

KREDYT NA ZAKUP ZBOŻA. Komisarz do walki z drożyzną otrzymał dalsze kredyty na zakup zboża, celem zaopatrzenia w nie miast i środowisk robotniczych.

ZMNIEJSZENIE KOSZTÓW PRZEMIAŁU. Dnia 10 b. m. Związek młynarzy polskich przesłał nadzwyczajnemu komisarzowi do walki z drożyzną list następującej treści: Biorąc pod uwagę stale wzrastające ceny chleba i chcąc ze swej strony w miarę możności przyczynić się choć w części do zmniejszenia drożyzny, Związek młynarzy polskich w porozumieniu się z właścicielami młynów, poddał rewizji kalkulację ustaloną w dn. 28 września. Zadecydował przytem, że dopóki to będzie możliwem, to do cen żyta loco stacja załadowcza doliczać się będzie tylko 36% kosztów przemiału, wliczając w to już i swój zysk, nie licząc jednak podatku obrotowego.

Warszawa. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 900.000, sprzedaż 905.000, kupno 896.000; frank francuski 54.350; frank szwajc. 160.500.

Czeki: Belgja 50.500—46.500, sprzed. 47.000, kupno 46.000; Berlin 0.0001.35, sprzed. 0.0001.36, kupno —; Gdańsk 0.0001.35, sprzedaż 0.0001.36, kupno —; Holandja 354.000; Londyn 4,450.000—4,100.000, sprzedaż 4,400.000, kupno 4,060.000; Nowy Jork 900.000, sprzedaż 905.000, kupno 896.000; Paryż 59.950—54.700, sprzedaż 55.200, kupno 51.200; Praga 26.900; Szwajcarja 161.400, sprzedaż 163.000, kupno 159.800; Wiedeń 13.82—12.75, sprzedaż 12.85, kupno 12.65; Włochy 44.700—44.050.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 219¼, Nowy Jork 557, Londyn 25.29, Paryż 33.87, Medjolan 25.40, Praga 16.55, Budapeszt 0.08.07, Bukareszt 2.60, Belgrad 6.55, Sofia 5.45, Warszawa 0.0006, Wiedeń 0.0078¾, austr. korona stemplowana 0.00.79.

Z dnia politycznego.

Czeski minister nie chce mówić ze Słowakami.

W dniu 9 października przybyła do Pragi deputacja słowackich funkcjonarjuszów poczty, kolei, szkoły i banków państwowych pod przewodnictwem pos. Hancki celem przedstawienia postulatów urzędniczych rządowi. W zastępstwie premjera Svehli miał ją przyjąć min. oświaty Bechynie (socjalista). Ten jednakże odmówił audjencji motywując to tem, że deputacji nie zgłoszono. Przypomniano wówczas ministrowi, że od 9 września zgłaszano ją w ministerstwie aż 3 razy, na co minister odrzekł, że deputacji nie przyjmie, bo nie ma czasu. Delegaci wrócili z Pragi z niczem. Oczywiście wywołało to tylko wzrost rozgoryczenia wśród Słowaków do rządu czeskiego. Donoszący o tem „Slovak“ taki stąd wyciąga wniosek: „Pan minister nie ma czasu na przyjęcie deputacji najsilniejszej słowackiej organizacji... „Maticzka“ Praga nam nie pomoże. Liczmy więc na własne siły tylko, usiłujmy stworzyć autonomję słowacką według pittsburskiej umowy, abyśmy na Słowaczyźnie mieli swoje sądy, swoje szkoły i swoją władzę“.

Zwycięstwo p. min. Smólskiego.

Poprzednio podano informacje o zwycięstwie p. min. Smólskiego na posiedzeniu Sejmu 11 października uzupełniamy następującemi informacjami z Warszawy:

Kluby lewicy, zwłaszcza P. P. S., koniecznie chciały p. ministra „położyć“ w opinji mas robotniczych i równocześnie Ch. D., której minister jest członkiem, skompromitować. Do tego celu miała prowadzić demagogiczna interpelacja lewicy o wstrzymanie wyborów do kas chorych w kilku miastach b. Kongresówki.

W sprawie nagłości wniosku przemówił p. minister: — „Sprawa jest zupełnie prosta i niema powodów do wytwarzania takiej atmosfery (wrzawa na lewicy!). Panowie! Przecież swoim wnioskiem chcieliście mi dać możność wyjaśnienia, które może uspokoić was — obrońców klas pracujących“. (Wrzawa).

Socjaliści, jak widać z tego, w żaden sposób nie chcieli słuchać wyjaśnień p. ministra. To też p. minister słusznie zauważył: „Jeżeli panów moje wyjaśnienia nie interesują, to chyba na pewno wiecie, że one was przekonają“. W dalszym ciągu wyjaśniał p. minister, dlaczego wstrzymał wybory. Krok swój umotywował całym szeregiem nadużyć, jakich się przy wyborach dopuszczono. Tak np. w Sosnowcu wybory wstrzymano dlatego, że komisarz ogłosił plakat z zawiadomieniem, że prawo wyborcze przysługuje od 21 roku życia, gdy ono zaczyna się już od 20 r. życia. Wobec tego — mówi p. Smólski do lewicy — „żaden minister pracy w interesie panów nawet samych nie może pozwolić na to, aby ta rzecz nie została sprostowana“. (Oklaski na prawicy, głupie miny na lewicy).

Dalej oświadcza p. minister, że innem nadużyciem, które spowodowało wstrzymanie wyborów, było rozkładanie wyborów na szereg dni, podczas gdy ustawy odnośne, wbrew naciąganej interpretacji p. Żuławskiego z P. P. S., nakazują wybory odbywać w jednym dniu. (Wrzawa na lewicy).

„Szczerze muszę oświadczyć, że **moje stronnictwo żąda, abym stał na stanowisku przestrzegania i poszanowania ustaw, a ja z całą ścisłością będę nadal to wykonywał. (Oklaski na prawicy).** Uspokoić panów mogę, że nie tylko nie dążę do rozwiązania Kas chorych, lecz owszem, jestem ich zwolennikiem i **zrobię wszystko, ażeby ich autorytet w opinji mas pracujących podnieść.** Że to nie są czcze słowa, mogę się powołać na moje zarządzenia, które niesłychanie polepszyły sytuację mas pracujących. **Mam zamiar** uczynić **zamach nie na Kasy chorych same, lecz na porządki, które tam panują.** (Huczne oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy). To nie jest anegdota, że **chory robotnik, zjawiwszy się w Kasie z bólem zęba, otrzymuje odpowiedź, ażeby się zjawił za dwa tygodnie.** Będę uważał za swój obowiązek, ażeby robotnik, który tam przychodzi, **otrzymywał nie deklarację polityczną, lecz dobrą opiekę lekarską** (oklaski na prawicy) i wszelkich starań dołożę, ażeby ta pomoc była należyta“.

Wywody p. ministra przekonały nie tylko prawicę, ale i nawet część lewicy. Dowodem tego wynik głosowania (20 głosów większości przeciw nagłości wniosku) i to, że nawet pos. Stańczyk, przekonany przez p. ministra, głosował w myśl jego wywodów z prawicą. Zmyli mu za to głowę jego partyjni koledzy, z powodu czego skonfundowany p. Stańczyk prosił o „wycofanie“ swego głosu. Wywołało to powszechną wesołość.

Odbudowa gospodarcza Austrji.

Wiedeń, we wrześniu.

Otrzymujemy następującą korespondencję z Wiednia:

Życie gospodarcze w Austrji dzięki akcji kanclerza dr. Seipla i stabilizacji korony austr. coraz widoczniej i pewniej zmierza do zupełnego uzdrowienia. Gdy ustały wahania walutowe i dzika spekulacja giełdowa wzięła w łeb, w społeczeństwie rozbudziła się napowrót ochota do pracy i radość z możności tworzenia i produkowania, zmysł oszczędności znowu się ożywił u ludności i dziś Austrja i jej stolica Wiedeń przedstawia obraz spokoju i ubezpieczania się na polu gospodarczem. Ludność odetchnęła i odczuwa chwilę dzisiejszą, jako bezpieczne wylądowanie po minionej, groźnej burzy.

Barometr gospodarki społecznej wskazuje wiele faktów, które są miarą uspokojenia gospodarczego. Piąte targi wiedeńskie odbyte w miesiącu wrześniu przeszły wszelkie oczekiwania. Stawili się na targach kupcy 60 państw ze wszystkich pięciu części ziemi, poczyniono olbrzymie zakupy i zamówienia, tak iż przemysł i rękodzieło austrjackie na długie miesiące będą zatrudnione. — Również i targi w Gracu były dobrze obesłane i udały się znakomicie. Zagranica i bliższa i dalsza darzy to małe państewko coraz większem zaufaniem a rząd kanclerza Seipla czyni usilne starania, by nawiązać stosunki handlowe z zagranicą i usunąć te utrudnienia komunikacyjne, które rozwój handlu tamują. Po nawiązaniu stosunków gospodarczych z Polską rząd Dr. Seipla traktuje o umowę handlową z Jugosławją i Belgją. Również traktat handlowy z Czechosłowacją zapowiedziane na wrzesień zostały odroczone, gdyż Czesi chcą naprzód zawrzeć umowę handlową z Włochami.

Kapitał zagraniczny zaczyna się interesować rozwojem przemysłu austrjackiego, to też kapitały obce coraz częściej biorą udział w przedsiębiorstwach austrjackich, uważając to za pewną lokatę. Kryzys, jaki przechodzi Rzesza niemiecka, spowodował, iż przemysł austrjacki rusza z miejsca szczególniej produkcja maszyn i przemysł elektro-techniczny wykazuje produkcje niemal przedwojenną. Charakterystycznym objawem poprawy gospodarki społecznej w Austrji jest ruch budowlany w Wiedniu. Nie było tego roku ani jednej ulicy w mieście, przy której nie przeprowadzonoby robót. Gruntowne naprawy domów czyni niemal każdy właściciel. Z ożywieniem ruchu budowlanego ożywiają się także inne pokrewne gałęzie przemysłu i rękodzieła. To też urząd opieki społecznej notuje coraz mniejszą liczbę bezrobotnych.

Największe jednak usiłowania podejmuje Austrja, by się choć w części wyzwolić od olbrzymiego zapotrzebowania węgla zagranicznego. Dlatego na wielką skalę czyni się przygotowania do wyzyskania w najszerszej mierze siły wodnej do motorów. W tym kierunku zrobiono już w Austrji bardzo wiele, a urządzenia dotąd wykonane budzą podziw wśród fachowców zagranicą. Rozchodzi się o uzyskanie wielkiego kapitału dla przeprowadzenia projektów, których koszta obliczone są na 18 biljonów koron austrjackich. Podobno Towarzystwo „Oweag“ uzyskało już wielkie sumy w Szwajcarji. Cała Austrja jest zainteresowana w tem przedsięwzięciu, gdyż od wyzyskania siły wodnej zależy także przyszłość bilansu handlowego Austrji.

Tak się przedstawia stan gospodarczy tego państewka, które bądź co bądź potrafiło zaimponować w czasie rozstroju dzisiejszego, panującego w Europie, nawet wielkim państwom i wejść na drogę normalnego rozwoju gospodarki społecznej. Niedziela, 21 bm. będzie dniem ważnym w życiu polityczno-gospodarczem tego państwa. Będzie to bowiem dzień wyborów do Zgromadzenia narodowego i ludność Austrji ma się wyraźnie oświadczyć, czy chce płynąć dalej bezpiecznie pod flagą chrześcijańskiej polityki społecznej, kierowanej pewną ręką dr. Seipla, która w ciągu nie długiego czasu przyniosła państwu uspokojenie, czy też powierzyć swe losy w ręce tej partyi, która w latach po przewrocie zgotowała Austrji pod wodzą Rennera i Seitza same nieszczęścia i bolesne zostawiła wspomnienie. **K.**

Pierwsze Ministerstwo oświaty w Polsce.

„Magistratura ta (Komisja Edukacyjna), będąc owocem najgorszego sejmu (rozbiorowego w 1773 roku), była jedyną podówczas dla cnotliwych pociechą; i kiedy przytomne nieszczęście pogrążało ich w rozpaczy i wstydzie, kiedy nie zostało nic dobrego do przedsięwzięcia w upadłym narodzie, Komisja Edukacyjna przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęśliwego kraju, natchnawszy ich cnotliwą gorliwością, ażeby bez pensyj, bez osobnych nagród zatrudnili się funduszem edukacyjnym od chciwości pozostałym, ażeby jednostajną na cały naród przepisali edukację, **ażeby przez jeden sposób myślenia, z edukacji nabyty, wrócili jedność obradom publicznym i magistraturom rządowym, jedność, której teraz nieszczęśliwie dostrzec nie można, ażeby wrócili Polakom dawne męstwo i w sercach przyszłych Ojczyzny zastępców zaszczepili chęć dźwignienia Rzpltej z jej upadku, pomszczenia się jej hańby, przestrzegania wolności i swobód narodowych.** Nie widziała Europa w prawodawstwie nic rozsądniejszego, na coby się dawne i spółczesne zdobyć mogły narody. **Wychowanie dzieci obywatelskich stało się odtąd interesem rządu, a jednostajność edukacji stała się rękojmią większej rządu jednostajności i większej w Rządzie zgody"**

H. Kołłątaj (Listy Anonimowe).

Tak lapidarnemi słowy ujął najbystrzejszy z naszych polityków XVIII w., ks. Hugo Kołłątaj historję i wartość wysiłku Komisji Edukacyjnej na polu oświaty i wychowania. Okazuje tu przedewszystkiem duszę instytucji — jej miłość narodu i światłe zamiary tej opatrznościowej grupy ludzi, jaka dobrała się zarówno w Komisji, jak w Towarzystwie Ksiąg elementarnych.

Jak wiadomo, pomysł państwowego urzędu oświatowego zupełnie jasno skrystalizował się we Francji, po wypędzeniu Jezuitów w 1762, gdy trzeba było urządzić szkolnictwo na nowo. W Polsce już ks. Stanisław Konarski przewidywał konieczność podjęcia się przez państwo obowiązku utrzymywania i kierowania szkół. Jeszcze przed zniesieniem Towarzystwa Jezusowego poseł krakowski Oraczewski poruszył sprawę publicznej edukacji. Po kasacie powstał z majątków jezuickich fundusz szkolny, niezależny od Kościoła. Utworzono też Komisję Edukacji Narodowej 14 października 1773, która miała kierować szkolnictwem, ale nie powierzono jej zarządu dóbr pojezuickich. Zaspokajały one tymczasem apetyty szlachty, której osobne komisje rozdawnicze wypuszczały je w dzierżawę wieczystą. Dopiero w r. 1776 odzyskała Komisja zarząd własnego majątku.

Na czoło działaczy w owem ministerstwie oświaty wysunęli się ks. biskup Michał **Poniatowski**, Joachim **Chreptowicz** i Ignacy **Potocki**; inni członkowie byli to wszyscy ludzie bardzo światli i sprawie oddani, choć znajdziemy tam także jednostki marne, jak biskupa Massalskiego.

Ignacy Potocki, uczeń Konarskiego, wyszukał eksjezuitę Grzegorza Piramowicza i wnet przeprowadził jego nominację na sekretarza utworzonego w r. 1775 Towarzystwa dla Ksiąg elementarnych. Tam autor „Powinności nauczyciela" okazał się siłą pierwszorzędną i wraz z ks. Antonim Popławskim był reprezentantem głębokiej wiedzy pedagogicznej i dużego doświadczenia. Gdy jeszcze dodamy ks. Hugona Kołłątaja, który od r. 1777—1781 przeprowadził reformę Akademji krakowskiej jako Szkoły Głównej koronnej, to już wymieniliśmy głównych twórców i organizatorów wielkiego dzieła odrodzenia szkolnictwa polskiego.

Nowa organizacja oświaty oparła się na systemie centralizacji. Dwa uniwersytety krakowski w Koronie, a wileński na Litwie miały pod swym zarządem oświatę obu krajów Rzeczypospolitej i podlegały wprost Komisji Edukacyjnej. Uniwersytetom podlegały szkoły wojewódzkie czyli t. zw. wydziałowe, a rektor takiej szkoły był zwierzchnikiem szkół w swoim wydziale czyli okręgu.

Taka budowa hierarchiczna umocniona jeszcze częstemi objazdami wizytatorów zapewniała jednolitość kierunku. Prawdziwie organiczną jedność pracy oświatowo-wychowawczej spowodowało jednak utworzenie t. zw. stanu akademickiego po dzisiejszemu stanu nauczycielskiego. Dostojeństwo powołania i użyteczność społeczną zawodu nauczycielskiego ocenili dobrze członkowie Komisji i chcieli przez to szkole narodowej zapewnić jak najlepsze siły. Rozumie się, że musiano z początku zadowolić się nauczycielami jacy byli pod ręką, a więc eks-jezuitami, niezawsze przychylnymi zamierzeniom swej władzy świeckiej. To był jednak tylko stan tymczasowy; myślano o przygotowaniu najlepszych nauczycieli, a rozdział piąty Ustaw Komisji wylicza cały szereg badań i egzaminów, którym ma się poddać kandydat stanu akademickiego. Możemy wybaczyć tę drobiazgowość już zaraz po przeczytaniu wstępu doń, który tchnie jakąś religijną wzniosłością. „Z ważności obowiązków stanu nauczycielskiego, który ma tworzyć i kształcić dobrych obywatelów w oyczyźnie, miarkować łatwo można, iaka być powinna przezorność w wybieraniu kandydatów, iaka troskliwość i wierność w ćwiczeniu i doświadczaniu onych, iakie nakoniec upewnienie się w przyimowaniu do Stanu Nauczycielskiego".

Trzeba nadmienić, że Komisja wywalczała powoli stanowi nauczycielskiemu poszanowanie w społeczeństwie nie mającem tradycyj kulturalnych. Wywalczyła też przynajmniej częściowo uznanie wartości jednolitego, państwowego systemu szkolnego, choć jeszcze po rozbiorach tęsknota do zakonnej szkoły prywatnej odzywała się bardzo silnie.

Ustawy Komisji Edukacyjnej, z których wyjątek powyżej przytoczono, nie powstały równocześnie z samą instytucją. Po długich debatach w Towarzystwie dla ksiąg edukacyjnych, które było podobne w swych funkcjach do dzisiejszego Wydziału Programowego Min. W. R. i O. P., lecz miało szerszy zakres — wydano w r. 1781 projekt „Ustaw" i zaprowadzono je na próbę w szkołach obu prowincyj. Dopiero po stwierdzeniu ich użyteczności uznano je w r. 1783 za przepisy bezwzględnie obowiązujące.

Są one obrazem umysłowości wieku Oświecenia, który wychował ich twórców: **Kołłątaja, Piramowicza, Kopczyńskiego, Hołłowczyca** i innych. Pewność, że wszystko można przewidzieć i drobiazgowo określić, przekonanie o wszechmocnej prawie sile „edukacji", wiara w dobroć natury ludzkiej, to uderza każdego przy czytaniu „Ustaw". Nic dziwnego, że w konsekwencji plan nauk przedstawiony w nich, tak wyraźnie podkreśla utylitarne walory nauki szkolnej. Ale jest to utylitaryzm bardzo szlachetny i zawsze pożądany. „Mówić będziecie współobywatelom waszym, cokolwiek człowieka pobożnym ku Bogu, oświeconym i cnotliwym w całym życiu, a zatym sprawiedliwym i czułym względem bliźnich, dobrym Oyczyzny synem, szlachetnym w zdaniach, posłusznym prawu, znającym swobody swoje, około własnego dobra opatrznym, czynić może; cokolwiek do wychowania zdrowego, męskiego... służy, cokolwiek do uszczęśliwienia osobistego i powszechnego prowadzi". Taki duch miał ożywiać nauczycieli, takim duchem tchnęły „Ustawy". W związku też z nim był program nauk: obok jęz. łacińskiego i polskiego, matematyka, fizyka, przyroda, historja z geografją, logika i nauka moralna. Ostatni przedmiot traktowany łącznie z zarysem prawa zawierał w sobie i instrukcję (nauczanie) i edukację moralną. Ustawy zwracają troskliwą uwagę na każdą sposobność wprowadzania u młodzieży „dobrego nałogu i wezwyczajenia". Dbałość o wychowanie moralne przyszłego obywatela uwydatniająca się tak często w „Ustawach" jest zrozumiała na tle ciemnoty i zepsucia czasów saskich i ona stanowi chlubę Komisji.

Tego ducha humanitaryzmu i obywatelstwa nie umiał ocenić ogół szlachty. Nie mógł zrozumieć dbałości Komisji o szkoły parafjalne, chłopskie a i w urządzeniu szkół średnich raziło go nowatorstwo. Chociaż nauka religji była obowiązkowa i odbywała się w kościele, chociaż uczniowie mieli się spowiadać co miesiąc, chociaż w wielkim tygodniu odbywały się rekolekcje, przecież szkoły Komisji wydawały się nadto wolnomyślne i ogół usuwał się od nich, a chętnie dawał młodzież do pokątnych nauczycieli lub nawet wysyłał ją za kordon do starych szkół. Nie mogła odrazu szlachta rozstać się z przygniatającą przewagą łaciny w szkole jezuickiej, widziała w nowoczesnem kształceniu rozumu jakieś niebezpieczne i nieprawowierne sztuki. Trzeba zresztą dodać, że cho-

---

Piotr Switkowski
o Komisji Edukacji Narodowej.

(II) Obok tego entuzjastycznego przyjęcia, jakie zgotował Kom. Eduk. na łamach swego organu, Świtkowski bardzo trafnie i dojmująco krytykuje dotychczasowe sposoby nauczania. Wytyka Jezuitom przeładowanie nauki szkolnej łaciną „dawnym a już więcej nie mównym językiem". Zarzuca dawnej szkole brak związku z życiem praktycznem. Ta niezwykła trzeźwość i dążność do utylitaryzmu nauki znalazła też wyraz w polemice wojowniczego ex-jezuity, Świtkowskiego, z pewnym obywatelem z Galicji, względem sukcesji tronu. Zacofanie i konserwatyzm szlachty polskiej przypisał Świtkowski złej edukacji. „Zdaje mi się — pisze Świtkowski" — że to tylko jest skutkiem owej grubej Edukacji, jaka była w Polszcze aż do ustanowienia Komisji Edukacyjnej Narodowej. Szlachcic nie mogąc się na ów czas nauczyć czego innego, jak tylko czytać, pisać i rozumieć zbótwiałe po kancelarjach szpargały, nie słysząc nigdy o wiecznych ludzi prawach, o kardynalnych każdej społeczności zasadach, o przyczynach gwałtownych i rewolucjach, które ludzi podzieliły na różne stany, nie znając ani principjów dobrego Rządu, ani maxym Rolnictwa, słowem nie wiedząc innej drogi do szczęśliwości domowej, jak tylko tę, którą mu przodkowie ciemni i grubi ukazali, miałże się wynieść nad tyle uprzedzeń, poświęconych wiekami?" (Pamiętnik Historyczno - Polityczno - Ekonomiczny. R. 1791. T. I. Str. 39—40).

Bardzo znamienne są jeszcze poglądy Świtkowskiego na poezję i poetów. Niejeden z nich, przeczytawszy te trzeźwe, realistyczne wywody, oburzy się na polityka 18-go wieku. Niechże nie zapomina o tem, że wtedy naprawdę nie wzdychało społeczeństwo do poezji, ale do wzmocnienia swych sił i swego stanowiska w świecie. „Jeżeli uczeni nasi — pisze Świtkowski — bawili tylko Naród swemi pięknemi pracami, zaczną go zapewne niedługo objaśniać, jaknajużyteczniejszemi. Mamy nawet powody nadziei, że Prześwietna Komisja Edukacyjna, która z taką mądrością i gorliwością, nauki jedne po drugich rozszerza po kraju, nicomieszka dopełnić wielkiego dzieła swego, zaszczepiając w nim tę, która podaje prawa dobrego rządu i ekonomji publicznej. W samej rzeczy coby to pomogło krajowi, choćby jedną nogą w innych naukach poskakiwał, gdyby w polityce na drugą chromał? Byłżeby kraj jaki przeto szczęśliwym, bogatym, mocnym, iżby miał 20 tysięcy Polaków. 20 tysięcy historyków..., a tyle dwoje prawnych i krasomówców, jeżeliby oraz nie miał tysiącami biegłych w prawdziwej polityce ludzi, do prawodawstwa przeznaczonych, którzy mu 50 tysięcy dzielnych i szczęśliwych kupców, 50 tysięcy fabrykantów, 100 tysięcy dobrych rzemieślników, kilkakroć 100 tysięcy niespracowanych rolników, miljony przemyślnych i majętnych obywateli i które 100 tysięcy niezwyciężonych kraju obrońców dać mogą".

Rozumne stanowisko Świtkowskiego zaznacza się i wtedy, kiedy staje na straży nietykalności funduszu edukacyjnego.

Państwo polskie w końcu 18-go wieku stało pod znakiem reform finansowych i niedoboru budżetowego. Najtęższe mózgi usiłowały wówczas wynaleźć nowe źródła dochodu na pokrycie wzrastających wydatków, a przedewszystkiem na płacę wojsku. To też nie dziw, że niejeden z działaczy politycznych z epoki stanisławowskiej sięgał po gotowe sumy przeznaczone na edukację. Świtkowski zdawał sobie sprawę z potrzeby armji 100.000, jak mało kto w ówczesnej Polsce, a przecież nigdy nie pozwalał ruszać funduszu edukacyjnego i dwukrotnie zabierał głos, aby uzasadnić konieczność nienaruszalności sum z dóbr pojezuickich.

Obok powyższych sądów o K. E. N., wypowiedzianych bezpośrednio, notuje Świtkowski z zadowoleniem głosy przychylne K. E., jakie się odezwały na sejmie grodzieńskim w r. 1784. — A były powody niemało do radości. Zarówno w relacji Piusa Kicińskiego, jak i przemówieniu posła Sumińskiego, kasztelana brzesko-kujawskiego, spotkała się działalność Komisji Edukacyjnej ze zrozumieniem i całkowitem uznaniem. Bardzo stanowczo opowiadał się Świtkowski **za szkołą świecką**. I jeszcze jeden przytoczymy pomysł ruchliwego publicysty, pozostający w związku

ciaż prawodawcy Komisji byli ludźmi naprawdę niepoślednimi i przez swe wykształcenie i przez szerokie horyzonty umysłowe, to brakło im odpowiednich wykonawców realizujących ich głębokie pomysły. Brakło też odpowiednich podręczników, gdyż Towarzystwo dla ksiąg elementarnych, chcąc dać najlepsze podręczniki, powodowało tymczasem opóźnienie ich zjawienia się i skazywało uczącego na luźne błąkanie się, zwłaszcza gdy nie rozumiał, do czego pewne przepisy nauczania np. nauk przyrodniczych zmierzają. Często zła wola dawnych nauczycieli eks-jezuitów umyślnie wypaczała program nauki. Wogóle warunki, w których Komisja wytrwale pracowała nad podniesieniem oświaty, mogły zrazić najbardziej oddanych. Ale takt wizytatorów i wiara w słuszność szerzonych idei były silniejsze od przykrości i przeszkód. Jak trudno było szlachcie przyzwyczaić się do nowych szkół świadczy zmniejszona po r. 1783 frekwencja uczniów i instrukcje na Sejm Czteroletni, żądające przywrócenia zarządu szkół zakonom. Twórcy Konstytucji majowej umieli jednak obronić dzieło właściwie swe własne (Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Joachim Chreptowicz współpracują i w Komisji Edukacyjnej i w Deputacji do poprawy formy rządu) i prezes Komisji wszedł według nowej konstytucji do gabinetu ministrów. Jednakowoż lata istnienia Komisji były już policzone. Konfederacja Targowicka z zaciekłością uderzyła w system oświatowy Komisji. Potem przyszły rozbiory i jedynie Wilno, które dawniej na ogół dość opornie odnosiło się do zarządzeń Komisji zachowało ustrój szkolny, który odnowiony w r. 1803 zgotował wspaniałą epokę rozwoju akademji wileńskiej i oświaty na ziemiach litewsko-ruskich.

Miały reformy Komisji swoje braki, bo któreż dzieło ludzkie jest bezwzględnie doskonałe, ale wniosły tyle pierwiastków dodatnich w polskie życie kulturalne, iż zawsze z czcią należy nam wspominać jej dzieło. Prócz wybitnych zasług oddanych państwu i idei Ojczyzny podniesionych przez Kołłątaja, Komisja Edukacyjna podniosła poziom dążeń umysłowych i zostawiła nam spadek niezwykle cenny zarówno w swym utylitarnym intelektualizmie, który chciał mózgi polskie przyuczyć do jasnego i logicznego myślenia, jak i w głębokiej trosce o wychowanie moralne takiego typu obywatela polskiego, „żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze". **Fr. Bielak.**

Przegląd religijny.

(Mowa ks. Fromantina o odrodzeniu Paryża. — Pustki w kościele przed 50 laty. — Klasa „wyższa". — Młodzież ludowa. — Młodzież kształcąca się. — Urzędnicy prywatni. — Wieś niereligijna. — Refleksje).

Tym razem nie będę uwagi czytelnika rozpraszał przeglądem ostatnich wypadków z współczesności katolickiej. Podam w streszczeniu niezmiernie ciekawy opis katolickiego odrodzenia francuskiej stolicy. Przedstawił go ks. Fromantin, proboszcz par. St. Germain — l'Auxerrois, od 45 lat wybitnie w Paryżu działający kapłan. Na zebraniu personelu wielkich sklepów paryskich tak mówił o religijnej przemianie Paryża, której zresztą sam był w znacznej mierze sprawcą.

...Ruch religijny Paryża zaczął się od ludzi z klas t. zw. wyższych. Przed pół wiekiem we wszystkich miastach byli to wolterjanie. W tych czasach jakaś religja była tylko po wsiach; stare bractwa męskie i żeńskie były tam jeszcze, — w Paryżu natomiast nic z tego. Jeden z moich poprzedników, ks. Legrand, który przez 43 lata był proboszczem u św. Germana, mówił nam: „Kiedy w 1850 r. objąłem moją parafję, było tylko trzech mężczyzn, którzy przychodzili do kościoła". Całe natomiast wyższe towarzystwo było niewierzące. Uznawano religję za odpowiednią co najwyżej dla kobiet i dzieci z ludu; w salonach była w pogardzie.

Pierwszy wyłom w tej niewierze zrobił w połowie 19 wieku Lacordaire swojemi konferencjami w Notre Dame. Obok niego Montalembert, Gratry i Ozanam wywierali wpływ. Lecz naprawdę dopiero prawo o wolności nauczania, pozwalające na otwieranie katolickich szkół, wprowadziło z powrotem ideę chrześcijańską do domów wysokiego towarzystwa.

A dziś, można powiedzieć, klasa „wyższa" prawie w całości jest katolicka. Nasze kościoły o g. 11, lub 11 i pół w niedzielę są zą szczupłe... Mężczyźni przychodzą tak licznie jak i kobiety na Msze ciche z kazaniami kwadransowemi lub 10-minutowemi, a w kościele St. Germain-l'Auxerrois, jak i w innych, widzimy wtedy wszystkich notarjuszów, sędziów, adwokatów i lekarzy. Prawie nikogo z nich nie brakuje na Mszy niedzielnej.

...W tym samym czasie działo się tosamo wśród ludu paryskiego. Co do dzieci, to wówczas (a jestem proboszczem przy St. Germain 45 lat) cały ich związek z religją kończył się przyjęciem pierwszej Komunji. Kongregacja „Braci św. Wincentego á Paulo" zajęła się tworzeniem „patronaży" dla chłopców. Powoli rozwijała się ta idea; powstały przy wszystkich parafjach Paryża te organizacje. Dziś kapłani mają koło siebie całe legjony młodych katolików skupione w kołach i towarzystwach sportowych. Kiedy w święta narodowe, szczególnie Joanny d'Arc defilują falangi mężczyzn i chłopców katolickich pod przewodnictwem swych kapłanów, nasi nieprzyjaciele są przerażeni zmartwychwstaniem katolickiej potęgi.

Nie macie nawet pojęcia, jak ta młodzież jest przywiązana do religji i jej praktyk. Choćbym i 200 lat żył, nie zapomnę tego, co w niedzielę Palmową widziałem 1918 roku w moim kościele. W poprzedni dzień zaczęło się bombardowanie Paryża przez niewidzialne działo z odległości 100 km. Przez całą sobotę ludzie siedzieli w kryjówkach; wyspowiadaliśmy ledwie kilkoro osób i dzieci. Nazajutrz wypadał dzień wielkiej Komunji wielkanocnej... Nagle o godz. 7 słyszę: pada bomba. O godz. 7¼ — druga. Powiadam sobie: „Tak jest! Nie będzie nikogo o godz. 8, żadne dziecko nie przyjdzie na Mszę!" O g. 7½, o 7¾ nowe detonacje; straciłem wszelką nadzieję. Rzeczywiście, organista nie przyszedł, — wiele dzieci nie przyszło. Przybyła jednak spora grupa młodych chłopców i dziewcząt, a w chwili Komunji, kiedy bombardowanie miasta trwało, widziałem jakie 60 młodych ludzi, przystępujących pobożnie do Stołu Pańskiego i z modlitwą zajmujących z powrotem swoje miejsca, jakby się nic nie działo. To było bardzo piękne! Niezapomnę tego nigdy!

...A ci młodzi ludzie pozostają chrześcijanami także i w wieku męskim. Dawniej, kiedyśmy w soboty i przed świętami siedząc w konfesjonale podnosili kratki, to po prawej i lewej stronie widać było same kobiety; dziś z niemi widzimy coraz więcej mężczyzn.

...Nie koniec jednak! Od kilku, kilkunastu lat młodzież kształcąca się, wraca do katolicyzmu. Przed 40, 50 laty młodzież Szkoły normalnej, Politechniki, Szkoły centralnej nie miała żadnej religji. Kiedy O. Gratry był w Szkole normalnej, prawie sam jeden spełniał praktyki religijne. A dziś — katolickie obyczaje wśród młodzieży kształcącej się tak się przyjęły, że tysiąc uczniów Szkoły centralnej widzi się coroku zebranych w Notre Dame na rekolekcjach, i tysiąc najmniej techników w kościele St. Etienne-du-Mont, kilka setek z Szkoły normalnej i St. Cyr. Ta praktyka tak się przyjęła, że niekatolicy patrzą na nią bez głosu krytyki lub drwin.

...W końcu — co jest może w tym zarysie najwięcej interesującem — katolicyzm, który dotarł do społeczeństwa paryskiego w jego dwóch ostatecznościach, przeniknął do klas średnich. I to było zadanie najtrudniejsze. Jak opanować klasę urzędników handlowych, biurowych, bankowych, którzy — zdawało się — utonęli wyłącznie w interesach doczesnych? Zaczęła nadzwyczajna odwaga wikarego od św. Magdaleny. Ten młody i świątobliwy kapłan, widząc codziennie masy dziewcząt, spacerujące między godz. 12½ a 1 w południe, ośmielił się zaprosić je na kwadrans do kościoła raz w miesiącu... Powstała „Akcja midinetek" (panien sklepowych tak nazwanych od ich charakterystycznych południowych spacerów), która obecnie w Paryżu ma 15—20 ośrodków... Coś podobnego i ja zrobiłem... Potem grupa mężczyzn przybyła do mnie: „Księże Proboszczu! Ksiądz coś zorganizował dla naszych pań; my jesteśmy także katolikami. Niech ksiądz dla nas także coś zrobi! Przyjdziemy!" W ten sposób powstała „Unja urzędników ze sklepów z nowościami". Ma dziś 9 grup w Paryżu. Co roku na Montmartre zgromadza parę tysięcy katolików z wielkich sklepów, wypełniających nawy świątyni i śpiewających Credo...

Idea unji katolickich według zawodów, miała szybki rozwój. W kilku latach po unji kolejowców, panien sklepowych, sklepów nowości powstały unje urzędników bankowych, giełdowych, pocztowych, metalowców...

Paryż jest więc katolickim i to we wszystkich swoich klasach. Niechże to Paryż katolicki opowie prowincji! Wszystko we Francji wychodzi z Paryża. Jak Paryż w 19 w. stał się niewierzącym, tak w 20-tym wsie popadły w indyferentyzm i niedowiarstwo. Skoro Paryż z początkiem 20 w. wrócił tak szybko do katolicyzmu, pójdą za nim wsie przed końcem tego stulecia! I tę nadzieję trzeba wpajać w serca wszystkich pesymistów prowincji.

W ten sposób proboszcz paryski opowiadał o triumfie katolicyzmu w stolicy Francji, mody, pięknej literatury i świata. Jego proste, a równocześnie ujmujące wspomnienia odsłaniają nam do pewnego stopnia tajemnicę odrodzenia religji we Francji; uczą, że wszystko działo się w odpowiednim czasie; w miarę ujawniających się potrzeb duszy paryskiej zjawiały się odpowiednie metody. Można się dziwić rozmaitości form organizacyjnych, którą się tu francuski katolicyzm posłużył. Przyznać jednak trzeba, że tylko dzięki organizacji i przez nią dokonało się „nawrócenie Paryża", jak się ks. Fromantin kiedyindziej wyraził. Nie można, nie wolno więc lekkceważyć tej najnowszej metody duszpasterskiej, którą się Kościół w 20 w. z takim pożytkiem posługuje!

Pejot.

z Komisją Edukacyjną. Świtkowskiemu nie dawała spokoju cenzura duchowna, która kreśliła z przejęciem niewygodne artykuły. Chcąc się uwolnić od władzy arbitralnego cenzora, Świtkowski domaga się kilkakrotnie zniesienia cenzury, a w ostatnim razie prawa apelacji od cenzora do „naturalnego trybunału nauk Komisji Edukacyjnej".

Samodzielniejszym okazał się Świtkowski w dziedzinie szkolnictwa elementarnego. Wróg możnowładztwa, wysuwający „dobro całego narodu" na czoło swego programu politycznego, marzył Świtkowski stale o „upomyśleniu nie jednego tylko stanu — ale całego Narodu". Otaczał opieką maluczkich i raz w raz domagał się wprowadzenia szkółek parafjalnych, które przyczyniłyby się do rozwoju rękodzieł. Ta strona działalności Świtkowskiego wymaga osobnego omówienia. — Przytoczymy tu tylko jeden niezmiernie ciekawy dla 18 w. pomysł. Świtkowski proponuje ni mniej ni więcej, tylko wprowadzenie ćwiczeń wojskowych do szkół parafjalnych. „Osobliwie byłoby z pożytkiem dla całego kraju, żeby jaki urlopowany żołnierz, lub inwalid uczył dzieci musztry, mniejsze, z bronią drewnianą, zaś większe z prawdziwą, żeby wprawiały się trafiać do celu..." Jest to ciekawy przyczynek do zagadnienia pacyfizmu w Polsce 18-go wieku. Świtkowski nienawidził wojny, a jednak uznawał konieczność obrony, oceniał trafnie rzeczywistość i był przekonany wraz z Trembeckim, że jeszcze „sprawiedliwość na końcu przemieszkuje miecza".

I to byłyby wszystkie najważniejsze wzmianki o K. E., jakie udało nam się wyłowić w jedenastu rocznikach Pamiętnika Historyczno-Polytycznego. Nie występuje Świtkowski z oryginalnemi projektami z tego przedewszystkiem powodu, że Pamiętnik Histor.-Polityczny nie był pismem, poświęconem specjalnie pedagogice. Nie dosyć na tem. Z chwilą wystąpienia Świtkowskiego na arenę polityczną był już gotowy kodeks praw szkolnych K. E. N. (wydanie urzędowe Ustaw ukazało się w r. 1783). Ważniejszą od teoretycznych poszukiwań była sprawa upowszechnienia i spopularyzowania tego, co K. E. N. już dokonała.

Dzięki wpływowemu organowi Świtkowskiego rozchodziły się po kraju zdrowe i rozumne poglądy na reformę szkolną, prowadzoną z takim rozmachem przez K. E. Świtkowski staje obok Staszica, Kołłątaja, Popławskiego, Piramowicza i w. i., jako niezmordowany szermierz idei wieku oświecenia i dąży wytrwale do tego, aby one stały się własnością szerokich mas szlacheckich.

I jeżeli K. E. N., a jest to niezaprzeczoną prawdą, zrobiła mimo kreciej roboty przeciwników tak olbrzymi przełom w naszym systemie nauczania, to jest to niemałą zasługą m. in. Świtkowskiego, skromnego, utalentowanego i zapomnianego autora Pamiętnika Historyczno-Politycznego.

Tadeusz Bielecki.

Wrażenia z Asyżu.

Florencja, wrzesień 1923.

Asyż to synteza kraju i ludzi, których przez literaturę, sztukę i praktykę zaczynałem poznawać w Toskanie, gdyż tak samo „mistyczna Umbrja", zwana „słodką ziemią franciszkańską" (dolce terra francescana), uchodzi za najpiękniejszy kąt Italji, jak i św. Franciszek, u którego odbyłem pielgrzymkę, daje swą nazwę duszy łagodnej, jak krajobraz włoski, pełnej poetycznego entuzjazmu, duszy zwanej „franciszkańską", będącej „w modzie" tak samo u religijnych, jak i niereligijnych rodaków świętego, tego „najbardziej włoskiego ze wszystkich świętych" (il piu Italiano dei Santi).

Wyjeżdżałem na mający się odbyć w Asyżu kongres kół studentów katolickich Włoch. W wychodzącym z Florencji pociągu daremnie szukałem przyszłych uczestników kongresu, t. zw. „fucinów" (Federazione Uniwersitaria Cattolica Italiana). Poznaje się ich po specjalnych znaczkach, które noszą na ubraniach. Nikt ze znaczkiem jednak nie jechał, być może z obawy, by, jak się to nieraz zdarzało, „faszyści" nie robili im „nieprzyjemności".

Pociąg minął Arezzo i wjechał w szerokie i dalekie płaszczyzny Umbrji, kończące się na horyzoncie fjoletami gór. Czuję przyjemną zmianę po falistej Toskanji, nowe i szersze horyzonty otwierają się przed okiem. Pod Terontole zapada ciepła noc sierpniowa. Łagodne światło księżycowe spływa po srebrzystych falach oliwek, ciągnących się w szeroką dal...

W Terontoli zmiana pociągu. Ciemno-zielonkawe nocne niebo błyszczy miljonami gwiazd...

W nowym wagonie wpadam na grupę „fucinów", jadących do Asyżu. Nie tają swej radości. Gdy się dowiadują, że jestem Polakiem, stają się atrakcją: głaszczą mnie, pytają: „jak tam w Polsce". Mam wrażenie, że cieszy ich, że widzą z „barbarzyńskiej Polski" człowieka stworzonego na „podobieństwo włoskie". Zaczynamy o polityce. Nie taję swej admiracji dla Mussoliniego i mniejszej sympatji dla jego najpoważniejszych przeciwników z Partito Popolari. Moich współtowarzyszy gniewa to bardzo. Rozumiem: przecież Mussolini nową ustawą o reformie wyborczej rozsadził Popolarich, a czem są właściwie fucini, jeżeli nie młodocianą rezerwą tej partji? Jeden z nich z prawdziwie włoską werwą i wymową zarzuca mi indywidualizm, niezrozumienie prądów społecznych wśród katolików, nieobznajomienie z programem Part. Pop., za fundatorów której uważa św. Franciszka, Sawonarolę, a w nowszych czasach Leona XIII! Mówi z taką siłą przekonania, że wszystkie moje zarzuty przeciw P. P. wydają się nikłymi, a najważniejszy, że doktryna społeczna Kościoła powinna się ograniczyć do dziedziny moralnej i unikać formułowania w programach politycznych wydaje mi się samemu jakiemś skąpem, niecałkowitem pojmowaniem katolicyzmu, który powinien się objawiać w każdej formie życia! Nie mogę się powstrzymać od smutnej uwagi, że mój i tylu innych niby-to katolików katolicyzm śpi! Mussolini jest przedstawicielem nacjonalizmu i kapitalizmu. Don Sturzo nosił się z planami zgody pomiędzy narodami, przeprowadzenia w życiu społecznem i politycznem zasad chrześcijańskich. Pierwszy okazał się człowiekiem, drugi niestety nie. Tu więc leży przyczyna zwycięstwa „faszystów" i upadku „popolarich", nie w słuszności programu partji Mussoliniego.

Przyjeżdżamy do Assyżu o godzinie 2 w nocy. Wysokie sklepienie nieba wibruje tysiącami gwiazd. Współtowarzysze pokazują mi Assyż wzniesiony wysoko pomiędzy niebem a ziemią, tak że z trudem rozróżniam dobrotliwie migające światła miasteczka od rozsianych po niebie gwiazd. Przy pierwszym brzasku wyruszamy autobusem, który z trudem pnie się w górę, wjeżdża w średniowieczne ulice miasteczka i staje na placu. Żywej duszy tu niema. Władze kongresu pozostawiają gości ich własnej inicjatywie i obrotności.

Kongres otwiera się o godz. 9-tej. Gdy wchodzimy do teatru, przybranego w kolory Włoch i „kół uniwersyteckich", sala jest już pełna. Znajdujemy tu dwóch biskupów, zakony, księży świeckich (wśród których przeważają t. zw. „duchowni asystenci kół"), studentki i studentów w różnokolorowych według fakultetów fantazyjnych „gogliardici" na głowach. Wszystko w ciągłym ruchu, wesołe, śpiewa, gwiżdże ze wszystkich stron. Raz po raz przy pojawianiu się popularnych osobistości na sali zrywają się owacje, z lóż i galerji spływają aeroplany z papieru, lecą czapki, padają kule papierowe. Dokoła radosne, uśmiechnięte twarze. Hałas ustaje. rozpoczynają się mowy. Nie wszystko rozumiem, jednak najzupełniej podzielam ogólny entuzjazm, porwany wspaniałym włoskim ogniem krasomówczym, tak żywym i wyrazistym.

Kongres zajmuje się głównie omawianiem ruchu filozoficznego, t. zw. „neoidealizmu" Crou i Gentile, któray na włoski grunt przeplantowali Kanta, Hegla i Fichtego. Zasadą tej filozofji jest imanentyzm: nie istnieje nic realnego poza jaźnią, czyli wola człowieka jest jedynym twórcą. Jasnem jest, że w konsekwencjach swych filozofja ta prowadzi do wybujałego indywidualizmu. w dziedzinie prawa do negacji norm ogólnych, do rozbicia organizacji społecznych. Ale nie tylko narusza ona porządek świata, broniony przez Kościół, ale też nie zgadza się najzupełniej z charakterem włoskim. Neoidealizm przyznaje bowiem woli wartość i rolę, które nie leżą w naturze Italczyka. Włoch dość chętnie do tego się przyznaje, że rzeczywiście nie lubi natężać swej woli, ale jednocześnie wdzięczny wyraz jego oczu zda się mówić: „może właśnie dlatego jestem ludziom tak mily". Każdy Włoch, obdarzony silną wolą, czuje popęd ku despotyzmowi — choć pozornie cecha to obca u narodu, który był kolebką, a teraz jest centrum demokratycznej kultury chrześcijańskiej. Niestały, kapryśny, leniwy, trochę egoista Włoch nikomu nic przykrego zrobić nie potrafi. Ale czy może zdziałać coś wielkiego, dobrego? Czy Włoch potrafi być Apostołem? Znajomy mój, francuz, poeta o płomiennych oczach mistyka, mówił mi kiedyś: „Niech pan zwróci uwagę na ich mowy. Bardzo to miłe, zgrabne, subtelne, co mówią. Może nawet wycisnąć parę słodkich łez... ale — ale brak w tem ognia francuskiego, który dostaje się do głębi serca słuchacza, rozbudza je i zapala w niem święty entuzjazm! Bo my Francuzi oprócz południowej subtelności, mamy też północną wolę".

Sympatje polityczne mego Francuza skłaniają się ku faszyzmowi. Widzi w nim wielki wysiłek woli.

Przypomnieć należy, że Gentile, filozof-neoidealista ze swoją apoteozą woli jest równocześnie ministrem oświaty w gabinecie Mussoliniego, despoty, rozbijającego zasady parlamentaryzmu. Jednak światopoglądy tych filarów faszyzmu, jak już wyżej wspominałem są towarem zagranicznym importowanym z Niemiec.

Oprócz niezgodnych z charakterem włoskim i cudzych co do pochodzenia elementów w faszyźmie, nurtują w nim również prądy antiklerykalne. Jako przykłady przytoczyć mogę: napad faszystów na lokal Koła F. U. C. I. we Florencji i nieuszanowanie, które kilku obecnych na kongresie faszystów okazało, nie wstając podczas odczytania telegramu z powinszowaniem od Ojca Świętego. Są to drobnostki, ale takich jest dużo!

I nie żelazną wolę, nie „miecz do walki", ale radosny pokój w duszy „miecz zgody" wyniosłem z Asyżu. Dali mi go serdeczni „fucini" dał mi go mistyczny Asyż zawieszony tuż pod błękitem nieba, jak orle gniazdo, całe średniowieczne, pełne drogich pamiątek po Świętym, który ze wszystkich ludzi osiągnął na ziemi największe szczęście, cudowny Asyż odzwaniający nad ogromną doliną umbryjską pożary gór wschodu i zachodu, całujący ciepłe gwiaździste niebo staremi basztami, murami i wieżami kościołów; ten Asyż „przedsionek nieba", gdzie ani cierpieć ani walczyć, ale wypocząć, odczuć choć w części piękno i potęgę niebios pragnie dusza pielgrzyma, ten Asyż ze swemi dziećmi Chrystusowemi, ktore bezwiednie rozsiewają Królestwo Boże w sercach.

P.

Warownia poezji.

(„Skamander" z. 31—33, lipiec—wrzesień 1923).

W recenzji z „Godziny poezji" Antoniego Słonimskiego („Głos Narodu" nr. 21, z 19/II 1923, pisaliśmy: „Żonglerka słowem, myślą i uczuciem, właściwa poezji Słonimskiego, każe nieufnie odnosić się do nieznanych dotąd u niego wyznań („Pieśń"): „Płomienie uczuć skryłem pod powieką, Komuż się z moich spowiadać miłości? Każdy dzień teraźniejszy jak kamienne wieko Zamyka serce zżarte od żałości".... Czy jest to szczera **żałość**, czy jeno — nowa poza? Czy jest to przelotny nastrój — czy zwrot w twórczości?... „Godzina poezji" nie daje odpowiedzi". — Obecnie pytanie to rozstrzygnął Słonimski, drukując w „Skamandrze" cykl utworów z podróży do Ziemi Świętej. Już wiersz „Miłość" (p. poprzedni „Skamander") uderzał nieznanym u autora „Parady" i „Godziny poezji" nastrojem: „O Panie! Jakże trudno poprzez całą zgniłość Przenieść serce w czystości i złożyć wysoko U stóp najwyższych Boga, który zwie się Miłość". Nowe zaś poezje, zrodzone na skutek zetknięcia się z Palestyną i „okolicą przodków" poety, dźwięczą cichą zadumą nad głębiami życia i tajniami świata, wyczuciem „pracy słońca" w przyrodzie, tęsknotą za krajem, a zarazem jakąś goryczą: „Że tam się urodziłem, gdzie mnie przyjąć nie chcą... Że mnie przeklina język, w którym tworzę..." Pozwolimy sobie przytoczyć urywek ze „Smutno mi Boże" i z „Jeruzalem":

„Że nikt mię tutaj szyderczo nie pytał
O krew mą i dziadów, którymi się szczycę,
I że w dzieciństwa mego wracam okolicę,
I że mnie w Polsce nikt nie będzie witał,
I że na gorycz moją nic już nie pomoże —
Smutno mi Boże!
Że jest tam w kraju ktoś, kto tylko lubi,
Że dla najlepszych ledwo jestem obojętny,
I że mnie pali ten ogień namiętny,
Że mam żarliwą miłość, co mnie gubi,
Do ziemi, której serce zapomnieć nie może, —
Smutno mi Boże!"

„A w tym dzikim ogrodzie, tutaj jest najlepiej;
Przesiaduję tu często i odchodzę z żalem:
Trawy pachną w południe, gdy sen oczy zlepi —
Jak na wsi w Polsce, muchy brzęczą w Jeruzalem".

W „Rozmowie z rodakiem" — „Stary żyd" pyta przybysza:
— „Ogród Saski jest jeszcze? Ciągle taki samy?

— Wszystko jest jak dawniej: fontanna i kioski.
Tylko stoi tam jeszcze książę Poniatowski.
— Poniatowski! Polskie wojsko, jak to się mówiło...
Nie wiem, jak tam teraz; dawniej dobrze było".

„Rozmowa z rodakiem" przypomina „Srula z Lubartowa" Adama Szymańskiego.

Jarosław Iwaszkiewicz tęskni w „Europie" za szerszym oddechem. za lotem. wolnym od miazmatów dzisiejszej cywilizacji: „W Europie całej za ciasno, na górach nas straszy turysta, Hotel budują na śnieżnym szczycie Jungfrau, Staw, który był naszą ucieczką (pamiętam wiosenne wieczory) zasypał spekulant żyd, bo za dużo mu płodził komarów". Atoli, mimo odjazdu w kraje dalekie, widmo Europy powraca: „Oto jeden z nas się pochylił, zoczył nieba odbicie w kałuży I mówi: popatrz, to niebo zupełnie jest jak w Europie, Obłoki i kwiaty takie same, jak u nas w Polsce". — Pozornie jednostajny rytm "Europy", przy głośnem (i wogóle: przy wnikliwem) czytaniu, zmienia się w faliste kołysanie, o wysokiej ekspresji.

— To są kwiaty poezji w tym zeszycie. Ale obok nich pokutuje wiersz Juljana Tuwima („Do Marji Pawlikowskiej") beznadziejnie skrzypiący wnętrzną posuchą.

Nowela Stanisława Balińskiego („Koniec Rodziny Jasnych") wykazuje ciągły rozwój młodego a utalentowanego prozaika. Autor roztacza obrazy i sytuacje życiowo nieprawdopodobne, lecz sprzężone ze sobą wartkim rytmem uczuciowym: czuć war, dyszący pod powłoką zdań, budowanych pośpiesznie, niewymuskanie. Np. „Słońce rozpłaszczyło się tuż nad głowami. Groza upiorna płynęła z drzew. Kurzane smugi pachniały kadzidłem. Teraz zrozumiałem, że wkoło kołysała się cisza"...

Więcej zrównoważenia formalnego posiadają „Bogowie" Juljusza Kadena-Bandrowskiego. Bandrowski swobodnie, a nawet czasem swawolnie, porusza się w materjale rzeczywistości. Bez wnętrznie-logicznego uzasadnienia, wedle swego widzimisię, pewne postacie oświetla sympatycznie, na inne rzuca smugę złośliwego uśmiechu. (Jeszcze

Rozbitek

(z IV. tomu poezyj).

Nie, lęk mi nigdy już serca nie ściska,
kiedy mnie wicher gna na pełne morze —
żadną się myślą o przyszłość nie trwożę
i żadną falą, co mnie sięga z bliska...

Rad jeno w duszy poglądam koliska,
patrzę w tę otchłań i błędne przestworze
i wszędzie drogi swe mam i bezdroże,
i wszędzie znany świat i bez nazwiska...

I choćbym tysiąc mil płynął przed siebie
i lat tysiące szukał pokryjomu
gwiazd, co w dzieciństwie paliły się w niebie,

już nie wypomnę tęsknot swych nikomu,
ani raz wtóry w mogiłę pogrzebię
to, co sam dawno wygnałem był z domu...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co ma uchwalić Kongres P. P. S.?

Dyktatura proletarjatu, która jest „ideałem" socjalizmu — to właściwie **dyktatura nad proletarjatem** — dyktatura prowodyrow partyjnych. Tak jest w Bolszewji i do tego dąży P. P. S. Cała mądrość tej partji polega na wynalezieniu demagogicznego zaklęcia, którem by można otumanić bezkrytyczne masy i uczynić je powolnem narzędziem w rękach przywódców. Wymowną ilustracją tej metody są rezolucje, które... ma uchwalić kongres P. P. S., zwołany na pierwsze dni listopada. Rezolucje te, opracowane przez Centr. Kom. Wyk. i ogłoszone w warszawskim „Robotniku", zawierają całą kwintesencję pepejsowej demagogji.

Pierwsza rezolucja „w sprawie sytuacji politycznej i taktyki" to stek bredni o „ofenzywie reakcji kapitalistycznej i obszarniczej", o „uwstecznieniu ustroju i życia państwowego". Nie brak tam wprost cynicznych kłamstw, że rząd obecny „dąży do uczynienia z wojska narzędzia przemocy (!) klas posiadających", do „obalenia (!) konstytucji republikańskiej", do zastawienia (!) majątku państwowego i do dyktatury obcego kapitału nad Polską".

Po tym obiecującym wstępie, obliczonym widocznie na ciemnotę uczestników kongresu, którym można wszystko wmówić, następuje plan działania P. P. S. A więc partja szykuje się przedewszystkiem do obrony „republikańskiego i demokratycznego ustroju Państwa", tj. do obrony tego, czego nikt nie myśli zwalczać. Potem idzie dyskretnie plan socjalizacji (który wydał tak piękne owoce w Bolszewji!), a więc rozwój reform społecznych „torujących drogę socjalistycznej przebudowie społeczeństwa" oraz „rozwijania i rozszerzania własności państwowej w kierunku uspołecznienia".

Specjalną rezolucję poświęcono „sprawie polityki narodowościowej". Jest to pokłon w stronę mniejszości narodowych, dla których rezolucja domaga się nawet autonomji terytorjalnej. Znajduje się tam charakterystyczne zastrzeżenie, które powiada: „Tak samo, jak obowiązkiem socjalizmu polskiego jest walka z nacjonalizmem polskim, tak samo zupełnie obowiązek ten ciąży na demokracjach: ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej i żydowskiej".

Otóż przeciwko temu zastrzeżeniu uważał za stosowne zaprotestować żydowski „Nasz Przegląd". Tylko „nacjonalizm" polski powinien być na czarnej liście, natomiast wszystkie inne nacjonalizmy, a zwłaszcza nacjonalizm żydowski — to szczyt postępu, liberalizmu, demokracji...

Ten głos żydowski jest najlepszą ilustracją utopijności narodowościowego programu P. P. S. Nie zadowolni on nigdy prowodyrów „mniejszościowych", którzy walczą o wolność... rozbijania państwa polskiego.

Dalsza rezolucja, w sprawie stosunku P. P. S. do związków zawodowych, jest jaskrawym wyrazem socjalistycznej obłudy. Zaczyna się ona od słów: „Stojąc niewzruszenie na stanowisku samodzielności, **bezpartyjności** i klasowości ruchu zawodowego", a dalej zaleca „systematyczną propagandę na terenie związków zasad socjalistycznych". Naturalnie, jest tam także mowa o zwalczaniu „rozkładowej działalności komunistycznej", ale jak socjaliści „walczą" z komunistami — wiemy. Jest to tylko rywalizacja dwóch bratnich organizacji o wpływy wśród robotników polskich.

Dwie następne rezolucje: w sprawie stosunku do kooperacji i w sprawie polityki samorządowej świadczą wymownie, że zarówno kooperacja, jak i samorząd, to tylko środki do chwytania robotników w sieć socjalistyczną. Zaznaczywszy, że są „neutralne" współdzielnie, rezolucja „wzywa robotników socjalistycznie uświadomionych w kierunku **uświadamiania klasowego członków tych współdzielni**".

Również „rady miejskie" — według drugiej rezolucji — powinny być szkołą dla działaczy socjalistycznych, dążących do trwałego ujęcia w społeczeństwie władzy przez lud pracujący".

Słowem całej działalności P. P. S. przyświeca jeden, jedyny cel: stworzenie „raju socjalistycznego" w Polsce. Tylko, niestety, taki raj istnieje już w Rosji i stał się najstraszniejszą katorgą dla samych robotników. To też na frazesy socjalistyczne ogół robotników polskich nie da się wziąć. Zbyt strasznym jest przykład Rosji...

---

jaskrawiej występuje to w niedawno wydanym „Generale Barczu").

Oprócz powyżej omówionych utworów warto wymienić miły wierszyk J. M. Rytarda: „Demeter", oraz monografję psychologiczno-społeczną" K. Irzykowskiego „O perfidji". Marja z Kossaków Pawlikowska w „Złotych myślach kobiety" powiada: „Wolałabym, by mnie Mickiewicz chciał całować, niż gdyby mnie chciał słuchać" — my zaś wolelibyśmy, aby p. Pawlikowska nie trwoniła swego talentu na podobne „refleksje", w przeciwnym bowiem razie można uwierzyć w zdanie Ostapa Ortwina o pani P.: „Gesty rozestetyzowanego pięknisiostwa? Niewątpliwie. Zarazem jednak i przejaw wycieńczenia duchowego, pustki życiowej i załamanie pionu struktury moralnej". („Przegląd warsz." nr. 23).

W ostatnich numerach „Skamandra" daje się zauważyć pewna zmiana tonu: spoważnienie i pogłębienie twórcze. Przedewszystkiem u Lechonia, Iwaszkiewicza i Słonimskiego. Nie przestając być „warownią partyjności literackiej" (p. „Głos Nar." nr. 84 z 14/VI 23) zasługuje „Skamander" na miano „warowni poezji". Zaiste! po lekturze różnych „Zwrotnic", „Reflektorów", „Twórczości Młodej Polski" itp.—lektura „Skamandra" nabiera znaczenia niecodziennej biesiady artystycznej. Szkoda jeno, że atmosferę czystej poezji zatruwają wyziewy podwórka partyjnego!

Jarosław Janowski.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Mój kot czarny.

Mój kot czarny na piecu ma leże,
Oczy lśniącą rozświeca iskierką,
Nie słyszałem, by mówił pacierze,
Lecz nad życie dba o swe futerko.

Widząc w klatce żółciutkie kanarki,
Czuwa, patrząc z tęsknotą do góry,
Wbiega potem na fartuch kucharki,
By w zadumie swe ostrzyć pazury.

Pod pieszczotą grzbiet czule przegina,
Oczy mrużąc pod dłoni nawrotem,
W ruchach swoich gibki jak dziewczyna,
Nie ma serca i wiem dobrze o tem.

Gdy go dłoni mej uścisk wypuści,
Zwraca ku mnie swą leniwą głowę,
Skacząc potem, by w pieca czeluści
Z bratem djabłem prowadzić rozmowę.

Źle się dzieje z narodem, o którego zdrowiu finansowem ogłasza się codzinne biuletyny... giełdowe.

Bibułą bankową najszybciej wysuszysz plamy na honorze.

Sprytny kupiec lekce-waży swój towar.

H. Gralski.

Sprawy społeczne.

Międzynarodowe ubezpieczenie robotników.

Międzynarodowa Organizacja Pracy przy Lidze Narodów, od chwili swego powstania zajmuje się sprawą rozciągnięcia na robotników obcokrajowców we wszystkich państwach krajowych ustaw dotyczących ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Dokładnem zbadaniem tego zagadnienia zajmie się w roku 1924 Międzynarodowa Konferencja Pracy. Dla przygotowania dyskusji nad tym problematem M. B. Pr. rozesłało kwestjonarjusz do 55 państw, należących do organizacji.

Ustawy poszczególnych państw przemysłowych są do siebie pod tym względem bardzo zbliżone. Prawie wszystkie czynią pracodawcę odpowiedzialnym za szkody, poniesione przez pracownika przy pracy. Sposoby jednak stosowania tej zasady w różnych państwach są różne. A zatem kategorje pracowników, którzy mogą z praw tych korzystać, nie są jednolite: w poszczególnych państwach stosują się one bądź to wyłącznie do robotników przemysłowych, z pominięciem pracowników handlowych i robotników rolnych, bądź też obejmują wszystkich pracowników bez wyjątku.

Poważne różnice zachodzą w ustaleniu obowiązków pracodawcy w stosunku do pracobiorcy w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

Znaczne różnice zachodzą wreszcie w formie i w obliczaniu odszkodowań, w sposobie wypłaty, w postępowaniu, mającem ustalić wysokość odszkodowania, w prawach rewizji i t. p.

Prawa robotników obcokrajowych uregulowane są w poszczególnych państwach bardzo niejednolicie i odróżnić można w tym względzie cztery kategorje: 1) robotnicy obcokrajowi korzystają z wszelkich praw robotników tubylczych, 2) albo z części tych praw w zakresie z góry ustalonym; 3) częstokroć państwa gwarantują robotnikom obcokrajowym tylko te prawa, z których korzystają ich właśni robotnicy na terenie państwa, z którego dani robotnicy pochodzą; 4) istnieją wreszcie państwa, które czynią wyjątki dla specjalnych kategoryj robotników obcokrajowych, ustanawiając dla nich mniej korzystne prawa niż te, z których korzysta ogół robotników obcokrajowych (zwłaszcza wobec robotników nie należących do rasy białej).

Trzy pierwsze wyżej wspomniane sposoby przyznają naogół poszkodowanym robotnikom obcokrajowym te same prawa, co robotnikom tubylczym, **o ile nie opuszczają obszaru państwa, w którem otrzymują odszkodowanie.**

Kwestję ustalenia świadczeń dla inwalidów pracy, wdów po robotnikach i sierot, przekazano specjalnej komisji parytetycznej, złożonej z 2 przedstawicieli od robotników i 2 od przedsiębiorców.

Komisja ta ma się zebrać po raz pierwszy w dniu 28 b. m. i do dnia 15 listopada ukończyć opracowanie zasad wynagrodzenia inwalidów pracy, wdów i sierot.

S. p. Rektor Swięcicki.

W piątek 12 października zmarł w Poznaniu Rektor Uniwersytetu Piastowskiego, prof. Dr. Heliodor Święcicki. Zmarły urodził się w r. 1854 w Poznańskiem. Po ukończeniu szkoły średniej w Śremie, poświęcił się studjom medycznym w Lipsku i Wrocławiu, w końcu osiedlił się w Poznaniu, którego już do śmierci nie opuścił.

Śp. Heliodor Święcicki oddany był całą duszą nauce. Przez lat 25 stał na czele Tow. Pomocy Naukowej, jako jego prezes; prowadził jego Wydział lekarski i założył fachowe pismo „Nowiny lekarskie". Pod koniec wojny światowej podjął śmiałą inicjatywę stworzenia Uniwersytetu w Poznaniu. W maju 1919 wszechnica zaczęła swoją pracę pod jego kierunkiem, jako pierwszego Rektora. Jemu przypadła ważna rola budowania tego przybytku wiedzy od podstaw. Interesował się żywo życiem akademickiem, szczególną jego opieką cieszyła się Bratnia Pomoc uczniów. Jednem zaś z ostatnich jego dzieł było ustanowienie fundacji naukowej z majątku ziemskiego, Laski.

W życiu społecznem brał czynny udział. Skupiał u siebie na „wieczorach czwartkowych" koła inteligencji narodowej Poznania i Wielkopolski. „Nie było akcji filantropijnej — mówi „Dziennik Poznański" — instytucji kulturalnej, gdzieby H. Święcicki nie zaznaczył się osobistym trudem, inicjatywą, czy wreszcie hojną ofiarą".

To też społeczeństwo poznańskie żegna z żalem jedną z najwybitniejszych swoich postaci. Łączy się z niem w hołdzie dla zmarłego cała Polska.

Pogrzeb ś. p. Rektora Święcickiego odbędzie się w niedzielę w Poznaniu.

Redakcja „Głosu Narodu" przyłącza się całem sercem do ogólnej żałoby, odczuwanej dziś przez naród z powodu zgonu znakomitego uczonego i działacza.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Ekshumacja zwłok wojew. Wybickiego i gen. Kosińskiego.

W Brodnicy (w. Wielkopolsce) dokonano ekshumacji zwłok wojew. Józefa Wybickiego, twórcy pieśni legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła". Na grobowcu do dziś dnia widnieje napis: „Józef Wybicki, konfederat barski, legjonista, senator, wojewoda, 1747—1822". Śmiertelne szczątki wojewody Wybickiego wydobyto i ułożono w metalowej trumnie, a następnie przewieziono do Poznania. Prochy wojewody złożone będą w. Poznaniu do 14 października, w którym to dniu z prochami gen. Amilk. Kosińskiego i pułk. And. Niegolewskiego, świeżo ekshumowanemi w Targowej Górze, zostaną pochowane w Grobach zasłużonych u św. Wojciecha w Poznaniu.

Kongres judaistyczny.

Tow. „Rozwoju życia narodowego w Polsce" z okazji przypadającego 10-lecia istnienia Tow., organizuje w Warszawie w dniach 7, 8, 9 i 10 grudnia r. b. kongres judaistyczny, należycie zapoczątkowany przez komitet organizacyjny z prof. Sobieskim i Surzyckim z Krakowa na czele. Dalsze prace komitetu przejął zarząd główny Tow. „Rozwój". Cel kongresu: wybór dróg realnych, wiodących do rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce.

Udział w kongresie zadeklarowali przeważnie ludzie nauki. Nadesłano z górą 20 referatów. Dalsze zgłoszenia przyjmuje zarząd główny w Warszawie (ul. Żórawia Nr. 2).

ROCZNICA ŚMIERCI KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO. Został wydany specjalny rozkaz, normujący sposób, w jaki wojskowość ma złożyć hołd pamięci Księcia Józefa Poniatowskiego w rocznicę jego śmierci, przypadającą dnia 19 bm. W oddziałach mają się odbyć pogadanki na temat bojowych czynów księcia Józefa.

KOMITET SPROWADZENIA ZWŁOK A. ZAMOYSKIEGO U PREMIERA. Prezes ministrów Witos przyjął w piątek delegację komitetu dla sprowadzenia zwłok Andrzeja Zamoyskiego z Krakowa do Warszawy. Delegacja prosiła o wzięcie udziału przez rząd w uroczystościach, związanych ze sprowadzeniem zwłok. Prezes ministrów przyjął prośbę do życzliwej wiadomości.

BANKNOTY PO 100.000 MAREK. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg od dnia 12 b. m. banknoty wartości 100.000 marek.

BEZPODSTAWNE OSZCZERSTWA. Wydział prasowy Ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że wiadomość o rzekomem wypłaceniu przez ministra Dra Kiernika sumy 300 miljonów marek na zakupno cukru aferzyście, który miał zdefraudować tę sumę, nie odpowiada rzeczywistości. Winni oszczerstwa pociągnięci będą do odpowiedzialności.

GWAŁTOWNA BURZA NA BAŁTYKU. Na morzu Bałtyckiem w ciągu ostatnich dni szalała burza, która wstrzymała normalną żeglugę, przynosząc wiele szkody okrętom. Znaczna liczba statków, do których należą nawet największe atlantyckie, przerwała swą podróż i schroniła się w portach. Według wiadomości z Kopenhagi poziom wody na wybrzeżach Danji podniósł się o jeden metr.

NAPAD NA POCIĄG MIŃSK-MOSKWA. W dniu 10 b. m. gromada, złożona z kilkudziesięciu ludzi, napadła na pociąg kurjerski Mińsk—Moskwa. Około stacji Krupki pomiędzy Borysowem a Orszą pociąg o godz. 11 w nocy został wykolejony, poczem uzbrojeni napastnicy wtargnęli do wagonów i w przeciągu pół godziny, grożąc rewolwerami, dokonali szczegółowej rewizji dokumentów i grabieży pieniędzy, oraz kosztowności. Żadnych jednakże aktów gwałtów w stosunku do podróżnych, zwłaszcza cudzoziemców, których wielu jechało w pociągu, nie dokonano. Kurjera dyplomatycznego misji angielskiej napastnicy wzięli na razie za komunistę i chcieli go uprowadzić, po przedstawieniu przez niego dokumentów, zostawiono go w spokoju. Kurjerów dyplomatycznych sowieckich w pociągu nie było. W pociągu znajdowali się między innymi powracający do Moskwy attache wojskowy poselstwa polskiego, pułkownik Boerner, wicekonsul polski w Moskwie, p. Jankowski, żona sekretarza poselstwa p. Balińska, kurjerzy dyplomatyczni Polacy, oraz kilku urzędników poselstwa. Poczta dyplomatyczna została nietknięta. Natomiast odebrano członkom poselstwa i kurjerom trochę garderoby i pieniądze, które mieli przy sobie.

NAPAD BANDYCKI NA POCIĄG W KALIFORNJI. Z Redding donoszą, że banda rozbójnicza napadła na pociąg przy wyjeździe z tunelu zabiła trzech funkcjonarjuszy kolejowych, rozsadziła dynamitem wagon pocztowy i zrabowała go. Podczas eksplozji zginęła eskorta tego wagonu. Podróżnych nie napastowano.

ZATONIĘCIE OKRĘTU NAFTOWEGO. Według wiadomości, nadeszłych z Key West na Florydzie, parowiec naftowy „City of Everest" zatonął. Zachodzi obawa o los załogi, składającej się z 30 osób.

„LWÓW" W PARANIE. Poselstwo polskie w Rio de Janeiro zawiadomiło Ministerstwo spraw zagranicznych, że statek szkolny „Lwów" dnia 11 b. m. przybył do portu Paranagua w Paranie.

Judaica.

W ŻYDOWSKIM KIJOWIE. Przed kilku tygodniami bawił w Kijowie na występach gościnnych słynny aktor rosyjski, Kuzniecow. Po jednem z przedstawień, na którem był zarzucony kwiatami, poszedł z kolegami na kolację do najmodniejszej restauracji kijowskiej „Union", uczęszczanej oczywiście przeważnie przez bogatych żydów, którzy zajmują najtłustsze posady w rządzie i administracji. Toteż orkiestra restauracyjna grała wyłącznie melodje żydowskie. Kuzniecow słuchał przez godzinę w milczeniu. Potem, korzystając z przerwy, podniósł się i zawołał do orkiestry: — „Tieper czto nibud' dla ruskoi kolonji" (A teraz zagrajcie coś dla kolonji rosyjskiej).

Ten ironiczny okrzyk, charakteryzujący trafnie stosunki obecnie w Kijowie, gdzie Rosjanie stali się tylko „kolonją", doprowadził do pasji żydów, którzy z pięściami rzucili się na Kuzniecowa. A gdy Kuzniecow we własnej obronie uderzył w twarz jednego z napastników, żydzi przywołali czerezwyczajkę, która natychmiast aresztowała Kuzniecowa.

W sprawie „Tygodnia Akademickiego".

Otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet pomocy dla młodzieży akademickiej urządza w czasie między 4 a 11 listopada br. na obszarze województwa krakowskiego, śląskiego i kieleckiego „Tydzień Akademicki". Są to te trzy województwa, z których młodzież szuka przeważnie wykształcenia w wyższych szkołach Krakowa (Uniwersytecie, Akademji Górniczej i Akademji Sztuk Pięknych) i dlatego można liczyć na tym obszarze kraju na jak najgorętsze poparcie doniosłych celów „Tygodnia Akademickiego". Wiadomo, jak ciężkiem jest położenie materjalne naszej polskiej młodzieży, walczącej nieustannie z brakiem mieszkań, wyżywienia, odzienia i środków naukowych i wiadomo także, że nie w kim innym, tylko w polskiej młodzieży leży cała nadzieja w lepszą przyszłość Państwa w szybki rozwój naszego narodu. W tych warunkach jest najświętszym obowiązkiem całego społeczeństwa przyjść tej młodzieży z pomocą →

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

Kapie!

Jestem szalenie wesoły i śmieję się aż do łez, więc w dobie powszechnego defaityzmu pragnę się podzielić z wami moją radością. Bo wyobraźcie sobie jeno moi mili:

Siedzę kiedyś wieczorem i właśnie zabieram się do niniejszego listu, gdy zaczyna dochodzić mnie powolne, ciche, melancholijne miarowe: kap! kap! kap!

Cóż! u licha? — myślę — czy ktoś gra za ścianą nokturn Szopena, czy może jakieś metapsychiczne objawy z zaświata ,czy elfy i gnomy w tanecznym korowodzie.

Zrywam się gorączkowo i wpadam do sąsiedniej komnaty, zwanej eufemistycznie i emfatycznie: salonikiem i oto widzę, że z sufitu czarnej plamy... jak kaskada, strumyk spada. Oj wpadam w nastrój! A tu poprostu sączy się delikatny, subtelny prysznic i spływa w wapiennych strugach po szafce zwanej szumnie biblioteczką, meblach i dalej formuje fantastyczną kałużę na dywanie, który wprawdzie nie jest perskim, ale perskość łudząco imituje.

A trzeba państwu wiedzieć, że niedawno licząc się z groźbami strajków i ewentualnością śmierci głodowej, miałem do swej żony uroczystą przemowę, mniej więcej tej treści:

„Wierna małżonko! Oto rozporządzenie mej ostatniej woli. Nie zapisuję ci ani domu, ani wołu, ani osła (jako iż takowych „nie posiadam"), ani służebnicy (bo odeszła od - piewszego z powodu niskiej płacy i „przeciążenia"), ani Gazów, ani „Parowozów" jeno me błogosławieństwo, jedną miljonówkę i te oto w cielęcą skórkę oprawne foljały (gest w stronę szafy), które jeśli zwykły podręcznik szkolny warta do dwukroć — muszą reprezentować chyba piękną sumkę melonów".

Żona wzruszyła się i rozrzewniła. A teraz biedna śpi snem sprawiedliwych i nie wie, że jej wdowią sukcesję zalewa złośliwa fala.

Niewiasto, wstań! popatrz co się dzieje! Ale cóż powiecie. Rozbudzona magnifika patrząc na mnie, wybucha śmiechem. Wyglądam podobno komicznie, jak blade widmo, czy straszydło z rozczochranymi pociesznie włosami. Stąd ta wesołość.

A wiesz? to pyszne! — powiada — będziemy w fortepianie hodować karpie, jak w sadzawce. Kokosowy interes! Czy to nie zabawne, jak ta historyjka o Pawle i Gawle? Nie! to okropne, ta kobieta zamiast płakać nad sobą i nade mną, śmieje się, i zaraża mnie swym humorem.

Ciekawym tylko, co powie na to gospodarz?

Hm! Gospodarz? Wesoły człowiek: śmieje się także z tej drobnostki. Rzecz stałaby się poważną, zdaniem jego, dopiero wtedy, gdyby przeciekała podłoga u mnie — i jemu zaczęło na nos kapać.

A dach? dach mój panie ho! ho! Ja dachu nie naprawię. Pan wie, ciężkie czasy, dewaluacja, drożyzna, ta okropna ustawa, pan rozumny człowiek! więc pan to rozumie! Istotnie jesteśmy obaj ludzie rozumni, (pochlebiam sobie) i rozumiemy się. Godny człowiek! biedny kamienicznik, tylko dwa mieszkania puścił żydom na pasek, ale szalenie miły człowiek. Radzi mi podstawić miednicę, albo balję. Doskonale. Balja! Jakie to zabawne. Śmiejemy się, ściskając sobie ręce. Zresztą, pan wie, teraz słota! trudno naprawiać, a jak pogoda, to niewarto. Tak, tak, nie warto; i rozchodzimy się obaj rozweseleni w zgodzie i przyjaźni, on do banku po nowe akcje, ja na posiedzenie. Jadę, z powodu słoty, tramwajem (szkoda zelówek). W tramwaju kapie na ławkę. Oczywiście, to tylko na jedynce i dwójce — ręczy konduktor. Inne wozy są całe.

Wchodzę do salki obrad. Ha! ha! jakie to ucieszne! kapie w kącie. Siedzimy wszyscy w drugim kącie sali. Nastrój wyborny, posiedzenie pod parasolami. Idę na wystawę obrazów. W saloniki sztuki kapie. Skrzętnie zacierana duża plama na posadzce, wskazuje ślad upustów niebieskich. Cóż do djaska! wykrzykuję. To naprawdę zabawne! E! niech się pan nie dziwi. Kapie wszędzie. I w muzeum Czartoryskich, gdzie zdjęto blachę, a pokryto dach papą, i u mnie. Jak to i panu kapie? — wołam rozśmieszony.

Ależ naturalnie tak! I u nas kapie, wtórują mi dwie znajome damy, studjujące krytycznie kącikami ócz bujny „akt" Jabłońskiego. Wszędzie kapie! mruczy ponuro śledziennik. Niedługo wszyscy skapiemy panie, jak tak dalej pójdzie.

Fe, wstydź się pan szerzyć zwątpienie, zniechęcenie! Właśnie rzecz w tem, aby nie zeskapieć: aequam servare mentem rebus in arduis.

Ciesz się pan, że tylko kapie, a nie leje, ani się nie wali. Ktoś tam złamał nogę, a pan zdrów, czy nie powód do radości (to filozofja mojej żony). Dlatego, widzi pan, ja cieszę się i jak to pisał pięknie Wyspiański: „Wesoły jestem, wesoły i śmieję się do łez, choć jesień już na poły..." ale kiedyś błyśnie przecież słońce.

Sowizdrzał.

a jest to obowiązek święty, bo zaciągnięty wobec przyszłych pokoleń. Jego niewypełnienie świadczyłoby najnajgorzej o patrjotyzmie, o rozumie politycznym, o szerokich horyzontach obecnego pokolenia.

To też Komitet tych trzech województw zwraca się z pełną ufnością z apelem o pomoc do całego społeczeństwa i wierzy, że ją od wszystkich jego kół i warstw otrzyma. W ciągu „Tygodnia Akademickiego" Komitet będzie urządzał na terenie powyższych województw cały szereg przedsięwzięć, których powodzenie zależeć będzie od życzliwości i przychylnego nastroju społeczeństwa. Szczegółowy program zostanie podany do publicznej wiadomości za parę dni, ale już teraz zwracamy się z jak najgorętszą prośbą, aby się memu, pomaga całemu narodowi, pomaga swoim zakresie wpływów i działania.

Niechaj każdy, do kogo się zwrócimy, pamięta, że udzielając tej pomocy, pomaga sobie samemu, pomaga całemu narodowi, pomaga swoim dzieciom i wnukom i przyczynia się do zbudowania silnej, zamożnej, oświatą opromienionej Ojczyzny, pod której budowę pozwoliła Opatrzność kłaść naszej generacji fundamenta.

Wysprzedaż Krakowa żydom.

Jak Biuro statystyczne m. Krakowa wykazuje, w miesiącach czerwcu i lipcu b. r. zawarto 88 transakcji realnościami. Z liczby tej **9 realności przeszło z rąk katolickich w ręce żydowskie**, co przedstawia nam około 10% ubytku.

Lista sprzedawczyków polskiej własności powiększa się następującemi nazwiskami. **Antoni i Katarzyna Kaczmarczykowie** sprzedali dom parterowy przy ul. Emaus Salomonowi Haberowi i Leonowi Wildsteinowi za 67 miljonów marek; **Marcin Chwastek** sprzedał parcelę przy ul. Mazowieckiej Izakowi Józefowi Garde i Salomonowi Osiekowi za 37 mil. marek; **Aniela Zwarycz** sprzedała grunt przy ul. Kazimierza Wielkiego Jakóbowi Horowitzowi, a to za cenę 66 miljonów marek; **Anna, Stanisława, Jan i Ignacy Śmieszkiewiczowie** sprzedali grunt Jakóbowi i Manuelowi Rymplom za 42 mil.; **Julja ze Stupułów Konikowa** sprzedała grunt przy ul. Towarowej Berischowi Weinbergowi za 25 mil.; **Michał Kolak** sprzedał grunt Stanisławowi i Wilhelminie Ungebeuerom za .. mil.; **Włodzimierz, Karol i Wanda Szarochowie oraz Marja z Szarochów Błyskal** sprzedali grunt Berischowi Weinbergowi za 305 mil.; **Paweł Podgórski** sprzedał Jakóbowi Sternowi grunt za 10 mil.; wreszcie **Marja, Wiktor, Eugenia i Stefanja Pietronowie** sprzedali część domu parterowego przy ul. Mazowieckiej Helenie Immerglück i Chanie Reich za 70 mil.

Dalsze tempo podobnego pozbywania się przez ludność chrześcijańską realności, a wkrótce izrael stanie się panem Krakowa.

Od Wydawnictwa.

Z powodu dalszej znacznej zwyżki cen papieru, kosztów druku i robocizny zmuszone jest Wydawnictwo „Głosu Narodu" do dalszego podwyższenia ceny pojedynczego egzemplarza, który począwszy od dnia dzisiejszego kosztować będzie

5.000 Mkp.

Wydawnictwo „Głosu Narodu" czyni to dopiero teraz, podczas gdy cena egzemplarzy innych pism krakowskich podwyższoną została już dawniej.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU".

Sprawy miejskie.

Ciężkie położenie gazowni i elektrowni.

Wczoraj toczyły się w magistracie krakowskim obrady członków miejskiej komisji gazowo-elektrycznej. Jak z referatów dyrektorów gazowni i elektrowni, pp. Seiferta i Bielińskiego, wynika, zakłady te, wobec olbrzymich cen węgla, znajdują się wprost wobec groźby zamknięcia. W ubiegłym miesiącu dochody z gazowni i elektrowni pokryły zaledwie trzecią część wydatków, obecnie zaś, wobec wprowadzonych świeżo cen węgla, koszta produkcji gazu i prądu wzmogły się i w tym stosunku należałoby podwyższyć opłaty. Sama gazownia zużywa miesięcznie 250—260 wagonów węgla (który w ubiegłym miesiącu kosztował 15 miljardów marek). Uchwalono sprawę cennikową przekazać specjalnemu subkomitetowi.

Projekt obowiązkowego wprowadzenia w restauracjach kolacji urzędowych.

Jutro, t. j. w poniedziałek, odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji cennikowej. Przedmiotem obrad będą wniesione onegdaj przez cechy rzeźników i masarzy nowe, znacznie podwyższone cenniki. Komisja zajmie się nadto uregulowaniem cennika po restauracjach i kawiarniach, przyczem rozpatrywana ma być sprawa obowiązkowego wprowadzenia po restauracjach kolacji urzędowych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Uroczystości szkolne z okazji 150-lecia Komisji edukacyjnej.

Wczoraj, jako w 150-tą rocznicę utworzenia Komisji edukacyjnej i śmierci ks. Stanisława Konarskiego, odbyły się we wszystkich zakładach szkół średnich w Krakowie uroczystości, związane z tą rocznicą. Po nabożeństwach, odprawionych dla poszczególnych zakładów, odbyły się w aulach szkolnych uroczyste poranki z przemówieniami profesorów na temat znaczenia Komisji edukacyjnej. O godz. 11 rano odbył się w sali Starego Teatru uroczysty poranek, urządzony staraniem młodzieży seminarjów żeńskich i męskich.

Opera i operetka krakowska wobec bliskiego przesilenia.

Jak się dowiadujemy, operze i operetce krakowskiej zagraża nowe przesilenie. Przyczyna bliskiego kryzysu leży w nieporozumieniach, jakie w ostatnich dniach zaszły między jednym z członków dyrekcji, finansującym imprezę operową, t. j. p. Sikorowiczem a Towarzystwem operowem. P. Sikorowicz nie może podobno wywiązać się z obowiązań, jakie zaciągnął wobec Towarzystwa operowego, wskutek czego wycofał się z kierownictwa teatru. Obecni kierownicy, a to: dyr. Walewski i Dr Rostański, zabiegają energicznie o uzyskanie stałych i pewnych podstaw materjalnych, na którychby można oprzeć byt opery i operetki.

Strajk artystów teatru „Bagatela"

w Krakowie trwa nadal. Wczoraj dyrekcja „Bagateli" rozesłała do wszystkich członków personalu artystycznego zawiadomienia, że rozwiązuje umowy z aktorami. Równocześnie podjęła dyrekcja pertraktacje z poszczególnymi artystami co do nowego engagement.

Kraków, 14 października.

NADZWYCZAJNE WYDANIE „GŁOSU NAR." Z POWODU KATASTROFY WARSZAWSKIEJ. Korespondent „Głosu Narodu" w Warszawie powiadomił nas o okropnym wybuchu w cytadeli warszawskiej w niespełna godzinie po katastrofie, a w niedługi czas potem uzupełnił pierwsze informacje dalszemi szczegółami. Korzystając z najwcześniejszych wiadomości i chcąc podzielić się niemi z mieszkańcami Krakowa, wydaliśmy o g. 1 popoł. nadzwyczajny numer „Głosu Narodu", który z błyskawiczną szybkością rozszedł się po mieście w kilku tysiącach egzemplarzy. W momencie cały nakład został wyczerpany. W dwie godziny po ukazaniu się „Głosu Narodu" na mieście wyszły nadzwyczajne numery „Ill. Kurjera Codz.", a następnie „Kurjera Wieczornego". Tak więc dzięki dobrze zorganizowanej służbie informacyjnej „Głosu Narodu" w Warszawie, oraz sprawnej technice wydawniczej, dziennik nasz zdołał najwcześniej powiadomić ludność Krakowa o strasznej katastrofie w Warszawie.

OBCHÓD ROCZNICY ZGONU KS. STAN. KONARSKIEGO i utworzenia Komisji Edukacyjnej w Związkach zawodowych i stowarzyszeniach oświatowych. Rada okręgowa Ch. Z. Z. w Krakowie urządza we wtorek dnia 16 października o g. 6 i pół wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11 uroczyste zebranie, celem uczczenia 150-tej rocznicy zgonu St. Konarskiego i utworzenia Komisji Edukacyjnej. Program obejmuje zagajenie, odczyt o rocznicy prof. Fr. Bielaka.

ZEBRANIE OBSZERNIEJSZEGO KOMITETU STRONNICTWA CH. D. ZACH. MAŁOPOLSKI odbędzie się w poniedziałek dn. 15 października w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym: Omówienie sytuacji politycznej. Sprawy organizacyjne i finansowe. Wybór Zarządu dzielnicowego.

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY POWSZECHNE. Uniwersytet Jagielloński postanowił w bieżącym roku akademickim rozszerzyć na Śląsk działalność Powszechnych wykładów uniwersyteckich, prowadzonych dotychczas w Małopolsce. Na mocy uchwały Senatu, utworzona została z końcem ubiegłego roku szkolnego osobna komisja dla wykładów powszechnych na Śląsku, której przewodniczącym wybrano prof. Dr ks. Kazimierza Zimmermanna. Celem poparcia tego nowego ogniska kultury polskiej, powstał w Katowicach obszerny komitet, na którego czele stanął p. Wojciech Korfanty. Na razie wykłady odbywać się będą w Katowicach i w Królewskiej Hucie. Otwarcie ich ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu.

DZIEŃ PRZYJAZDU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO KRAKOWA został ustalony na niedzielę 21 b. m., godz. 9 rano. P. Piłsudski wygłosi w sali Starego Teatru dwa odczyty p. t.: „Pierwsze miesiące niepodległej Polski". Pierwszy odczyt odbędzie się w poniedziałek 22 b. m., drugi zaś następnego dnia, t. j. we wtorek.

SĄD APELACYJNY ZMIENIA WYROK I-EJ INSTANCJI. Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał zażalenie nieważności, wniesione przez prokuraturę co do wyroku w sądzie okr. karnym w sprawie Stanisława Richa, skazanego za namawianie do szpiegostwa na 6 miesięcy więzienia. Trybunał apelacyjny uznał motywy prokuratury za słuszne i podwyższył karę Richowi do 1 roku ciężkiego więzienia.

DEZERTER, FAŁSZERZ DOKUMENTÓW WOJSK. I PRZEMYTNIK W JEDNEJ OSOBIE. Wczoraj przed zwykłym trybunałem w krakowskim sądzie okr. toczyła się rozprawa przeciw Messilowi Hautenowi żydkowi, absolwentowi gimnazjalnemu, oskarżonemu o współudział w fałszowaniu dokumentów wojskowych i uprawianie handlu łańcuszkowego sacharyną. Hauten, żydek popisowy, sporządził sobie wraz z kilku znajomymi dokumenty wojskowe, na podstawie których wyjeżdża do Bielska w mundurze wojskowym i skupował tam sacharynę, przemycaną z Niemiec. W czasie rewizji przytrzymano Hautena i zdemaskowano go jako dezertera i szmuglera. Trybunał zasądził Hautena na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Zawiadomienia i komunikaty.

PREMJĘ TOW. SZTUK PIĘKNYCH za rok 1922 i 1923 mogą już członkowie odbierać codziennie w kancelarji Towarzystwa od g. 11 do 1 w południe. Obecna wystawa obrazów obudziła ogromne zainteresowanie, dzięki dziełom H. Uziembły, Fr. Turka, Jabłońskiego, Münnicha, Molesa, Malickiego, ..owskiego, ..onaszk.., ..szki, Hi...a i wielu innych.

Z TOW. IM. KS. PIOTRA SKARGI. Drugi wieczór dyskusyjny dla członków Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi i Sodalicji Marjańskich, oraz wprowadzonych gości na temat „O Buddyzmie", odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali sodalicyjnej (pl. Marjacki, wejście obok kościoła św. Barbary). Dyskusję otwarzy O. Morawski T. J.

PORADA PRAWNA dla członków Ch. D. i katolickich organizacji. Porady udziela mecenas Dr Zakrzewski we środy i piątki od godz. 4—5 po południu. Biuro przy ul. Wiślnej l. 3.

KURS MODNIARSTWA urządza dla członkiń Kat. Stow. pomocnic handlowych i biurowych. Zapisy przyjmuje biuro Stow., ul. Potockiego l. 11, od godz. 6—8 wieczorem. Otwarcie kursu nast..pi

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. M. ALACOQUE. W kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) w dniu 17 b. m. odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo ku czci św. Małgorzaty Marji Alacoque, z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu. Suma z kazaniem o godz. 10.30, nieszpory z kazaniem o godz. 4.30.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM złożyli: N. N. (na ręce Najprzew. Księcia-Biskupa Sapiehy) 3.000.000 mk.; Rozalia Kozłowska, Prądnik, 200.000 mk.; Józefa K..nowa, Brzeźnica, 200 000 mk.; ks. Morajkaków, 100.000 m.. M. Klimasowa, Prąd.. 50.000 mk.; K. Wilczyński 100.000 mk.; Leon i Z.. Wąsikowie, Kraków, 100.000 mk.; K. Chr.. 100.000 mk.; Stanisław Kulinowski, ..ków,

120.000 mk.; P. Kukłowa, Prądnik, 100.000 mk.; P. Sołtys, Kraków, 100.0000 mk.; ks. Szatko, Nowa Wieś, 100.000 mk.; Dr Jan Tomasik 100.000 mk.. prof. Józef Bosowski, Kraków, 100.000 mk.; Marja Zieleń, Węgrzce, 100.000 mk.; Arturowa Romanowska (zebrane) 548.900 mk.; Emilja Rozwadowska (zebrane) 629.225 mk.; P. Mackiewiczowa, Kraków, 100.000 mk.; Antoni i Marja Puckowie, Kraków, 200.000 mk.; Spółdzielnia „Jedność“ Kraków, 100.000 mk.; Marja Marczyńska, Prądnik, 1,000.000 mk.; składka w kościele Księży Misjonarzy, Kleparz, 1,030.000 mk.; urzędnicy wydz. IV Dyrekcji kol. Kraków 164.000 mk.. ks. Andrzej Lenart, Kraków, 300.000 mk.; ks. Halak, Grębozów, 100.000 mk.; ks. Domasik, Biała, 100.000 m.; Ignacy Wróblewski, Szumsko, 100.000 mk.; S. S. Klaryski, Kraków, 287.000 mk.; P. Rybkowa, Kraków, (zebrane) 421.000 mk.; Marja Skąpska (na listę) 200.000 mk.; Urząd paraf. w Ludzimierzu 40.000 mk.; Urząd paraf. w Stryszowie 120.000 m.. ks. K. Szałaśny, Oświęcim, 1000 mk.; z Katedry na Wawelu 111.935 mk.; Urząd paraf. w Międzybrodziu 70.000 mk.; ks. A. Oczkowski, Raba Wyżna, 50.000 mk.; parafja Bestwina 150.000 mk; Urząd paraf. w Balicach 50.000; SS. Felicjanki na Smoleńsku w Krakowie 500.000 mk.; Urząd paraf. w Mogile 225.000 mk.. ks. K. Paleczek, Piotrowice, 300.000 mk.; Urząd paraf. w Wróblowicach 200.000 mk.; Urząd paraf. w Cięcinie 500.000 mk.

NEKROLOGJA.

† Jan Beisert, proboszcz w Śremie nad Wartą, zmarł dnia 27 ub. m. Zmarły był gorącym patrjotą i pracownikiem społecznym, duże zasługi położył na polu opieki nad wychodźtwem polskiem w Westfalji.

† Prof. Karol Miłkowski. We Lwowie zmarł profesor tamt. politechniki, Karol Miłkowski. Zmarły był inżynierem górniczo-hutniczym, wydał sporo dzieł w języku polskim i rosyjskim, był serdecznym przyjacielem młodzieży i gorącym patrjotą.

Z teatrów.

UROCZYSTA AKADEMJA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO KU CZCI KS. KONARSKIEGO. Dzisiaj w niedzielę 14 b. m. występuje teatr im. Słowackiego z uroczystą akademją ku uczczeniu 150 rocznicy powstania Komisji Edukacyjnej i zgonu Ks. Konarskiego. Prof. Stanisław Kot wygłosi odczyt o zasługach Stanisława Konarskiego i Komisji około odrodzenia narodu polskiego w XVIII wieku, poczem część pierwszą programu wypełni produkcja chóru „Echa“. W drugiej części ukaże teatr niegraną nigdy dotychczas „Tragedję Epaminondy“ z udziałem najwybitniejszych sił obecnego zespołu. Ze względu na krótki czas trwania Akademji recytowane będą tylko fragmenty aktów II. i V., poprzedzone objaśnieniem prof. dr. Michała Szyszki.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po poł. nieśmiertelne arcydzieło Moniuszki p. t. „Halka“ w doborowej obsadzie, wieczorem o godz. 7.30 i jutro (poniedziałek) prześliczna operetka Straussa „Ostatni walc“, która, dzięki niezwykłym zaletom, cieszy się niebywałem powodzeniem. Jest to najulubieńsza z ostatnio wystawianych operetek, którą porównać można z „Bajaderą“ i Frasquitą“.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Grochowy wieniec“, wieczorem „Ziemia nieludzka“.

Poniedziałek: „Ziemia nieludzka“.

Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Środa: „Ziemia nieludzka“.

dnia 5 listopada. Kurs trwa 4 miesiące.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Halka“, wieczorem „Ostatni walc“.

Poniedziałek: „Ostatni walc“.

Repertuar Starego Teatru.

Niedziela o godz. 11 i pół: Koncert symfoniczny z J. Śliwińskim.

Niedziela o godz. 8 wieczór: Egon Petri.

Listy do Redakcyi.

O LEKARSTWA DLA APTEK WOJSKOWYCH. Od Związku emerytowanych oficerów i urzędników wojskowych w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo, w którym poruszają kwestję — przyznać należy najzupełniej słuszną.

Już od dwóch lat skarżą się oficerowie i żołnierze, że w aptekach wojskowych daje się dotkliwie odczuć brak niezbędnie dla chorych potrzebnych środków leczniczych. Chorzy, wojskowi, zmuszeni są więc nabywać je po wygórowanych cenach w aptekach prywatnych. Wskutek szczupłej dotacji aptek wojskowych nie posiadają one nawet takich środków leczniczych, które objęte są nawet bardzo ubogą farmakopeą wojskową. Przy zaś szczupłych dochodach oficerów i żołnierzy wydatki na lekarstwa z prywatnych aptek stanowią zbyt poważną rubrykę, by nad sprawą tą mogły centralne władze wojskowe przejść do porządku dziennego.

Miejski teatr: Opera i operetka.

„Cyrulik Sewilski“.

Wznowienie „Cyrulika Sewilskiego“ w doskonałej reżyserji p. Krugłowskiego, wykazało całe piękno tej groteskowej opery buffo. Znakomitą charakterystykę osób podkreśliła wyborna gra sceniczna artystów, zgranie trudnych momentów ensemblowych stało na mistrzowskiej wyżynie — a obsada poszczególnych ról podczas obu przedstawień znalazła wytrawnych wykonawców zarówno wśród miejscoego grona operowego, jakoteż i zamiejscowych gości. A więc odpowiedzialną partję Dra Bartolo kreował Bogucki, artysta scen warszawskich, który gości u nas już wtórnie w tym sezonie, a życzyć należy jak najczęstszej sposobności podziwiania jego talentu scenicznego, przepysznej mimiki, świetnej charakteryzacji i tego wcielonego humoru, opartego o głęboką znajomość duszy ludzkiej z jej małostkami i ambicyjkami. P. Bogucki wnosi niebywałe życie i stwarza nieprzemijające typy. Doskonałym partnerem był mu p. Pietroń, który partję hr. Almavivy zaliczyć może do najlepszych w swym repertoirze. Głos miękki, dźwięczny, dalekonośący, ślicznie postawiony włoską szkołą, mimo chwilowego tremolanda, zyskuje z każdym występem na pewności i sile. Gra w drugim akcie jako pijany lekarz wojskowy, jak i w trzecim, w przebraniu za Don Alonza, żywa, prawdziwa mimo historycznych kostjumów, świetna. Niezrównany Don Basilio, Isakowicz, staje godnie obok dwóch opisanych figur. Partję Roziny kreowała na premierze p. Bandrowska-Osmecka z właściwą sobie muzykalnością, dla której uwydatnienia ta koloraturowa partja nadarza sposobności aż nadto wiele. Chcę poświęcić jeszcze parę słów artystce opery wileńskiej, p. Irenie Lazar, która na drugiem przedstawieniu dublowała Rozynę. Młoda śpiewaczka, o wybitnie koloraturowym rodzaju głosu, posiada w wysokim stopniu cenny przymiot muzykalności. Przytem w doskonałej szkole kształcona, zna tajniki najlepszych tradycji włoskiej szkoły we figlarnych fioriturach, arpeggiach, grappetach okazuje się nieposlednią mistrzynią, która z całą swobodą porusza się dźwiękowo w sferze akrobatyki wokalnej. Jedną możnaby zrobić uwagę: pna Lazar przy swej kulturze muzycznej, ma zamało kultury wokalnej, którą dłuższe studja sprowadzają i wyciskają piętno na barwie głosu. Ale jest to kwestja czasu, by dramatyczne miejscami zacięcie zamienić w zupełności na liryzm koloraturowej miękkości. Co do gry scenicznej, to ta wybijała się u niej na plan pierwszy: wesoła trzpiotka, Rozyna stanęła przed nami w całej urodzie i wdzięku młodości. Każdy szczegół jej gry jest starannie opracowany i podniesiony do prawdy osobistego przeżycia, a mistrzynią jej pewnych kroków scenicznych jest własna matka, którą jako Olginę znały opery paryskie i medjolańskie. P. Lazar byłaby cennym nabytkiem dla krakowskiej opery, więc gorąco należałoby życzyć zatrzymania jej u nas. Nie można też pominąć i p. Bodnickiej, która głosowo i scenicznie harmonizowała się z całością tego wybornego ensemblu. Dyrygował z temperamentem p. dyr. Barański. Kończę zapytaniem do publiczności krakowskiej, dlaczego tak słabe zainteresowanie wobec tak wartościowego przedstawienia?

Dr Melania Grafczyńska.

Przegląd bibliograficzny.

Nakładem Księg. św. Wojciecha w Poznaniu ukazały się ostatnio następujące książki: S. Krantz „Zbiór zadań rachunkowych dla szkół powsz.“, cz. IV., książeczka dla uczniów. Tegoż autora: „Rachunki dla szkół powsz.“, cz. IV, podręcznik dla nauczycieli. Znany już z szeregu prac na polu dydaktyki, autor uzupełnił zbiór podręczników nowym, który z pewnością okaże się równie doskonałym, jak poprzednie.

Ks. Z. Baranowski i ks. S. Kowalski: „Zasady życia chrześcijańskiego“, podręcznik na IV kl. gimnazjalną, wyd. III. poprawione. Jest to podręcznik — zdaje się — jedyny do nauki religji w IV klasie gimnazjalnej, a dostosowany do nowych przepisów Ministerstwa. Należałoby jednak zmienić tytuł. Obecny, zbyt przypomina ascetykę.

Ks. Dr W. Kalinowski: „Etyka“, podręcznik dla klas wyższych gimn., wyd. IV. Książka, która zyskała sobie duże uznanie w kołach ks. ks. Prefektów, wychodzi w zmienionej postaci. Cechuje ją, jak i poprzednie wydania, duże oczytanie autora w literaturze odnośnej i nowożytne, nieszablonowe ujęcie problemów etycznych, odbiegające od dotychczasowych wzorów.

W. Sikorski: „Gry i zabawy ruchowe“, wyd. II. Powyższy podręcznik przedstawia na 206 str. gry ruchowe od najprostszych, dla małych dzieci, aż do najtrudniejszych, używanych przez młodzież.

„ŚWIAT KOBIECY — RECORD“ nr. 9 na wrzesień niezwykle bogaty w modele jesienne i zimowe i garderobę dziecięcą, oraz w liczne a oryginalne roboty ręczne przynosi artykuły: „Z krainy mody“ — „Kobieta polska na wsi“ — nowelę Nittmana „Mój przyjaciel Igor“ — „Teatr na Wawelu“ — „Romans parasola z parasolką“ — „U Ady Sari-Szajerówny“ — „Mówią że... — „Nasze dziewczęta“ — „Dobra gospodyni“ (drobne porady i przepisy) — Kalendarzyk ogrodniczy — Pogadanki kosmetyczne.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

54 POWIEŚĆ.

Wstał, podając jej kartkę z wypisaną dyspozycją i ujął czapkę na znak, że wychodzi.

Tu stała się rzecz nieoczekiwana:

Pani Kasia wyrwała mu kartkę z rąk — i naraz w oczach zdumionego dziedzica porwała papier w drobne kawałki.

— Nie chcę pańskiego pośladu! Niech sobie pańskie perliczki zdychają, jeśli pan jest taki, jeśli pan — —

Nie dokończyła, zawróciła na pięcie, trzasnęła drzwiami i tyle jej było.

Obierzyński zapytał ścian, co to miało znaczyć.

— Przecież jej całą kwaterkę na jedną perliczkę dałem, jak chciała... chciałaby dwie kwaterki, dałbym...

Rozmyślał, dopóki nie znalazł wytłómaczenia:

— Oszalało kobiecisko... Ano, trudno.

I poszedł do gospodarstwa.

Niedoszła zwycięzczyni wpadła jak pocisk na panią Bitkowską:

— Mądrość pani! A jakże! Krótkie rękawy, a jakże! Szyja i piersi — a jakże! Wszystkom robiła, co pani kazała i więcej nawet — nic!!

Bitkowska zdumiona kołysała głową. Miała teraz wyraz twarzy wynalazcy, który skonstruował mechanizm, zgodnie z precyzją rachunku różniczkowego — a mimo to aparat nie rusza z miejsca. Wreszcie rozstrzygnęła rzecz:

Od mężczyzny, moja pani Kasiu, niczego ludzkiego spodziewać się nie należy. Uczuciów w sobie mężczyzna nie ma. I tem się od kobiety różni.

W tej samej chwili, gdy znawczyni płci wygłaszała tak cenne spostrzeżenie, zapukano do drzwi i w pokoju ukazał się Obierzyński.

Miał o coś zapytać, zapytał, coś powiedzieć, powiedział i już odchodził, gdy naraz Bitkowska trafiona natchnieniem, zatrzymała go.

— Ale wielmożny pan nawet nie zauważa, jaką ładną dziś sukienkę ma Kasia.

— Gdzie? — zapytał niedostrzegawczy pan Aleksander.

— No gdzieżby? Na sobie.

— Co też pani, pani Bitkowska! — zaszeleściła wstydliwie gospodyni Samosęcka i miała się ku kątowi.

Ale przytomna dama z Podmokrego schwyciła ją za rękę i niby od niechcenia jęła demonstrować szczegóły.

— O! niech wielmożny pan patrzy: Jakie śliczne rękawki; zupełnie ich prawie niema. I nareszcie modna sukienka. Nareszcie nam pani Katarzyna do ludzi podobna.

Pani Katarzyna stała jak na rozżarzonych węglach. Oporny nieprzyjaciel nareszcie zauważył. Nawet się uśmiechnął.

— Owszem.

I wyszedł.

— Chyciło! — krzyknęła trjumfująco Bitkowska — jak Pana Jezusa kocham, chyciło! Widziała pani?

Pani Katarzyna nic nie widziała, więc tylko pytała, czy naprawdę. Bitkowska przysięgła się na cienie nieboszczki swej matki.

— Teraz już nawet wiem! nie z twardości serca skąpił pani przedtem uczucia, tylko z nieuwagi. Z poniektórymi mężczyznami, pani Kasiu, to jest tak, jak z takim, co się nie zna na kuchni. Dasz mu pani pieczoną kuropatwę, na sosie, jak się patrzy, ze słoninką, z zapachem, je i ani zauważy, że to dobre. Takiemu to trza powiedzieć: — „prawda, jakie to smaczne? co?" — wtedy dopiero spostrzeże, że to nie belo co i dobierze sobie potem. Dobierze napewno. Tera, moja pani, cały sekret w tem, żeby mu nie dać odpocząć. Tera całą parą na niego.

Pani Katarzyna zawsze miała Bitkowską za indywidualność niepospolitą, ale teraz dopiero, olśniona, przekonała się, że jest to kobieta wyższa.

— Co robić? — zapytała.

— Tera nic, tylko na piersiach ciut głębsze wykrojenie.

— Pomoże?

— Bitkowska to pani mówi — streściła Bitkowska.

— Tnijmy!! pani Bitkowska, tnijmy natychmiast! — zawołała w ekstazie pani Kasia! chwyciła za nożyce.

Warsztat krawiecki zahuczał robotą.

Podczas, gdy obie damy spędzały czas na tak zbożnej pracy, do pokoju dziedzica wszedł uroczyście lokaj Antoni i z nienaganną równowagą ducha zameldował:

— Ćwierciak.

— Który?! Ten, co — — ?

— Właśnie: ten, co — — niedokończył wagą ducha zameldował:

— Ćwierciak przyszedł i chce się widzieć z Jaśnie Panem.

— Kto?

subordynacyjnie Antoni.

Przez chwilę Obierzyński nie wiedział co powiedzieć, wreszcie po linji najmniejszego oporu:

— Poprosić go tutaj.

Nieraz w życiu dawał dowody, że odwagi mu nie brak, ale teraz krew uciekła mu z głowy. Jeśli Ćwierciak przychodzi z wiadomością, że sprawa oddana do sądu, to dobrze, niech się już raz to stanie. Ale jeśli Ćwierciak przychodzi z porachunkiem fizycznym....

W innym wypadku Obierzyński byłby pewny swoich mięśni. Tu napadnie go człowiek, wobec którego czuje się śmiertelnie winnym. To odbierze wszystkie siły ducha.

Nie wiedział już, ile czasu zbiegło, od chwili odejścia Antoniego. Ćwierciak nie wchodzi...

— Niech-że już raz! — —

W tej samej sekundzie zapukano do drzwi.

Obierzyński nagłym ruchem otworzył szufladę biurka, by wyjąć rewolwer, ale po zapukaniu odruchowo wyrzekł był: — „proszę wejść!" — więc już nie stało czasu. Pośpiesznie zamknął szufladę — i pozostał bezbronym.

Na progu stanął Ćwierciak. Po chorobie została mu bladość twarzy i zapadnięcie oczu. Po za tem był zdrów i dobrze już trzymał się na nogach. Za chłopem ustawił się lokaj Antoni i wzrokiem pytał pana, czy ma pozostać.

— Antoni może wyjść! — zakomenderowała w Obierzyńskim ambicja męska.

Lokaj wyszedł. Naprzeciw siebie stanęli dwaj zapaśnicy z pamiętnego lipcowego wieczoru. Ćwierciak spokojnie patrzył w twarz właściciela Samosęków. Obierzyński utkwił wzrok w węgieł ścian. Czekał. Mimowoli, nie wiadomo dlaczego, zaczął w mózgu rachować: „*un, deux, trois, quatre*..."

— Niech będzie pochwalony! — rozprysło się naraz w ciszy ciche Ćwierciakowe.

— Na wieki wieków! — odpowiedział mechanicznie Obierzyński i ze zdumieniem przerzucił wzrok na gościa.

Ćwierciak trzyma. czapkę w obu dłoniach. Miał wygląd człowieka ani nazbyt potulnego, ani wyzywającego.

— Czai się! — przemknęło przez Obierzyńskiego ostrzeżenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MASZYNY do PISANIA i TELEFONY

dostarcza najtaniej „ROYAL"

KRAKÓW, Florjańska 49. Telefon 1577.

INSTALACJE ELEKTRYCZNE

Inż. Tadeusz Leszczyński

Biuro i sklep: Kraków, Grodzka 65,

przeprowadza wszelkiego rodzaju instalacje elektryczne tak w miejscu jak i na prowincji, przeróbki i naprawa istniejących instalacji.

Dostawa materjałów elektrotechnicznych i technicznych. 1161

Księgi Obrotowe

z instrukcją prowadzenia wysyłamy dla przedsiębiorstw handlu detalicznego, hurtownego (antreprzyy)

Firma BRACIA HILDOWIE

Kraków, Karmelicka 13. 1181

BIELIZNA CIEPŁA

systemu Jaegera, **reformy wełniane**, pończochy i skarpetki zimowe, oraz wszelką **bieliznę damską i męską** jak również największy wybór **płócien** — poleca znana firma

JANA NOWAKA w Krakowie

ul. Florjańska 14.

Wyroby skórkowe.

Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Skład papieru i galanteryi 1160

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24.

Kompletne urządzenie suszarni płatków ziemniaczanych buraków, warzyw itp.

z wszelkimi maszynami i aparatami, znajdującymi się w stanie dobrym, zdatnym do natychmiastowego użytku, oraz

kompletne urządzenie maszynowe parowej cegielni, fabryki dachówek i sączków

sprzeda za cenę przystępną 1183

Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

POWROŹNICZE

WYROBY

pierwszorzędnej jakości i wykonania hurtownie i częściowe poleca:

FABRYKA LIN KONOPNYCH

STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

dawniej Kazimierz Wałkowiński

Kraków-Zwierzyniec, ul. Lelewela L. 11.

Uwaga: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego — a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem. 1177

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne

— poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Zjednoczonych Krawców w Krakowie

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

Pasaż Bielaka 9

zawiadamia swych członków, że dnia 29 października 1923 r. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali Koła Mieszczańskiego ul. Jagiellońska L. 9, II. p. odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. Zezwolenie na przeniesienie udziałów drugim członkom.
2. Podwyższenie kapitału zakładowego i zmiana kontraktu.

Uwaga: W razie braku kompletu na oznaczoną godzinę, to samo Zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na komplet z tym samym porządkiem dziennym. 1186

Rada Nadzorcza.

Zdolna drogistka

(8 lat praktyki zawodowej w jednem miejscu)

mogąca prowadzić samodzielnie drogerję, poszukuje posady, najchętniej poza Krakowem.

Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Głosu Narodu" pod „Solidna i Energiczna". 1194



BRACIA STOLARSCY 1116

FABRYKA W OŚWIĘCIMIU.

Zakłady SOLVAY w Polsce

Tow. z o. p.

zawiadamia P. T. Odbiorców sody, że Krakowskie Biuro Sprzedaży Sody przeniesione zostało z ulicy Lubicz L. 2 **do pałacu pod Baranami w gł. Rynku,** wejście od ul. św. Anny, III. p.

Sprzedaż sody odbywa się od godz. 10-tej do godz. 1-ej rano w ilościach od 1 worka począwszy. 1190

LICYTACJA

bydła rozpłodowego rasy czerwonej polskiej.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze wspólnie z Małopolskim Związkiem hodowców bydła przy M. T. R. urządza w dniu 18. października o godzinie 10. rano na Targowicy miejskiej na Grzegórzkach w Krakowie **licytację na bydło rozpłodowe rasy czerwonej polskiej** (buhaje, krowy, jałówki), pochodzące z obór zarodowych i włościańskich Związków hodowlanych.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie

W. Prezes: 1191 Sekretarz:

Jura. w z. **Karol Kiljan.**

OBUWIE.

Stanisław Hachaj

ul. św. Tomasza L. 9.

Magazyn i pracownia obuwia damskiego, męskiego dziecięcego.

Najnowsze fasony angielskie, francuskie, warszawskie stale na składzie w wielkim wyborze. 1180

Pracownia szewska

A. PAŁKI

Rynek gł. 30 I p. of. i wykonuje obuwie dla oficerów i cywilnych oraz przyjmuje reperację, ceny niskie 1189

KAFLE PIECOWE

i roboty kaflarskie poleca Stanisław Mitera w Bochni. 1195

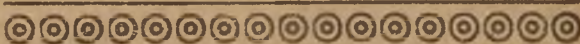
Wielki wybór

brzytew, scyzoryków, nożyczek, noży, maszynek do włosów, i t. p. przybory stalowe, po cenach przystępnych, poleca J. Myszkowski, Dietlowska 46. Kraków. 1187

SPÓŁKA ZŁOTNICZA

Kraków, ul. Rajska 4.

kupuje stare, używane, sztuczne zęby, złoto i srebro, Wykonuje biżuterje na żądanie w 24 godzinach. 1184



„ROZWÓJ"

Stowarzyszenie Spółdzielcze

z ogr. odp.

w Krakowie, przy ul. Garncarskiej L. 7

zaprasza P. T. Członków na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 27-go października b. r. (w sobotę) o g. 6-ej pop. w sali Rady Powiat. przy ul. Pijarskiej L. 1

Z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Zmiana §. 38 statutu.
4. Podniesienie wysokości udziałów.
5. Uchwalenie wysokości kredytu.
6. Wnioski, dyskusja.

W razie braku przepisanego kompletu odbędzie się II Nadzwyczajne Zebranie tego samego dnia o g. 6·30 bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp za legitymacjami. 1192

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i od[illegible] Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.